Świat i Przyjaciel Zwierząt



Październik — Listopad — Grudzień 1938 r.

Kwartalnik • Nr. 4 • Rok 51 (10)

Warszawa • • • Cena 1 złoty

Organ Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R. P.

Apel do Członków Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami!

Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad Zwierzętami zwraca się tą drogą do wszystkich swoich Członków z gorącą prośbą, ażeby zechcieli przyjść T-wu z pomocą w jego pracach. Mało kto wie zapewne jak T-wo pracuje i na jakie trudności w swej pracy napotyka. A pole do pracy jest olbrzymie, tylko chętnych do niej za mało.

Prośba Z. T. O. N. Z. polega na tym, aby Członkowie bardziej reagowali i zwracali uwagę na dręczenie bezbronnych zwierząt i składali o poszczególnych wypadkach doniesienia na dręczycieli do T-wa, które będzie wyciągało odpowiednie konsekwencje, dążąc usilnie do ukarania winnych.

Wypadków dręczenia mamy setki dziennie, tylko trzeba chcieć je widzieć, trzeba poprostu umieć patrzeć, a na to trzeba otworzyć szeroko nie tylko oczy, ale i swe serca!

Jakież np. potworne sceny rozgrywają się przy kopaniu fundamentów. Ileż biednych, maltretowanych koni wysila się do ostatniego tchu, by stanął gmach dla dobra ludzi, tych ludzi, którzy tak zapominają, że dowodem prawdziwej kultury jest obowiązek traktowania słabszych, a więc zwierząt, „po ludzku"!

Gdyby każdy z przechodniów chciał zwrócić uwagę choćby na jednego maltretowanego konia, spisał protokół lub zrobił doniesienie do T-wa, o ileż zmniejszyłaby się liczba tych maltretowanych, a może doszlibyśmy z czasem i do tego, że przed rozpoczęciem budowy uporządkowywanoby drogi i dojazdy. Piszmy więc doniesienia, piszmy protokóły na dręczycieli, może surowe kary obudzą w duszach ludzkich wyrozumiałość dla ciężko pracujących zwierząt!

Z. Ż.

Avizo

Przystępując do założenia w siedzibie swej muzeum pamiątkowego, oraz fachowej biblioteki, Zarząd Zjednoczenia Tow. Opieki nad Zwierzętami R. P. zwraca się niniejszym do wszystkich Członków Zjednoczenia, jak również do poszczególnych osób z następującą prośbą:

o ofiarowanie, wzgl. wypożyczenie, celem wykorzystania, wszelkiego rodzaju przedmiotów, notatek, listów, dokumentów, fotografii etc., mających związek z historią i rozwojem b. Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Warszawie, oraz b. Ligi Przyjaciół Zwierząt w Warszawie (wraz z ich oddziałami), lub też związanych z akcją *Opieki* nad zwierzętami w ogóle (w kraju i zagranicą) i t. p.

Pożądanym jest, aby do przyszłego muzeum ludzie dobrej woli nadsyłali wszelkiego rodzaju wzory, opisy urządzeń, lub przyrządów sprzyjających dobremu i łatwemu współżyciu żywych stworzeń wśród ludzi, jak również koniecznym jest nadsyłanie do muzeum wzorów i opisów narzędzi, uprzęży, przyrządów rytualnych, lub do łapania i t. p., za pomocą których, zwierzę lub ptak jest torturowane, męczone, lub pozbawiane wolności.

Do biblioteki prosimy nadsyłać książki i broszury o treści fachowej, to znaczy: a) dotyczącej *Opieki* nad zwierzętami i płazami, b) dzieł o treści propagandowej, szczególnie nadającej się do rozpowszechniania w szkołach, wśród młodzieży, oraz c) o treści weterynaryjnej, wzgl. związanych z hodowlą, pielęgnowaniem i utrzymaniem w dobrym stanie zwierząt i ptaków.

Przypominamy, że Zjednoczenie T. O. N. Z. mieści się w Warszawie (ma przeszło 90 oddziałów na prowincji), przy ul. Wilczej 47/49, tel. 8-66 44.

Nr. 4 Październik — Listopad — Grudzień 1938 r. Rok 51 (10)

Świat i Przyjaciel Zwierząt

Organ Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R. P.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, OLESIŃSKA 5 • TELEFON 4-25-73.
ADMINISTRACJI — WILCZA 47/49, TELEFON 8-66-44.

SZANOWNYM PP. CZŁONKOM Z. T. O. n. Z., CZYTELNIKOM „ŚWIATA i PRZYJACIELA ZWIERZĄT" ORAZ SYMPATYKOM IDEI Z. T. O. n. Z. ŻYCZYMY WESOŁYCH ŚWIĄT i SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

REDAKCJA



Pomyślcie...

Pan Jezus narodził się w stajni.

Szukał gościny u ludzi, kołatał od drzwi do drzwi, lecz miejsca dla Niego nie było: „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli". Zwrócił się tedy do swoich stworzeń, a te oddały Mu wszystko, co z woli ludzkiej posiadały: stajnię na mieszkanie, żłobek na kołyskę, siano — na posłanie.

W nagrodę sprawił Bóg, że one pierwsze powitały Zbawiciela. Tylko wół i osioł były świadkami Narodzin Bożych, tylko one widziały, jak „Maryja porodziła Syna, owinęła w pieluszki i położyła w żłobie". Potem dopiero nadbiegli z hołdem pastuszkowie.

Pomyślcie o tym w Święto Braterstwa i niech za gościnę udzieloną Dzieciątku zwierzętom naszym nie zbraknie niczego: ani paszy, ani ściółki, ani dobrego słowa. Niechaj w tę jedną Noc na całej ziemi żłoby będą pełne, obory, stajnie i budy ciepło wysłane, a serca wypełnione dobrocią dla młodszych braci, powierzonych naszej opiece.

W tę Noc Dobroci pomyślcie ile krzywdy. bólu, bezmyślnego okrucieństwa zadaje zwierzętom ręka człowieka i jak ciężko kiedyś za te krzywdy odpowiemy przed Bogiem, za krzywdy zadane, za krzywdy zezwolone i nieobronne.

Domagać się one będą zadośćuczynienia u Sprawiedliwości Bożej, bo zwierzę jak człowiek odczuwa głód i chłód, cierpi jak i on, spragnione jest dobroci.

Koń rżeniem wita w progu stajni pana, który przemawia do niego i karmi go chlebem; pies z oddaniem przypada do ręki, która go głaszcze; ptactwo krąży nad głową człowieka, który o nich pamięta. Tak wiernie kochać umieją serca przyjaciół poniewieranych, bitych, dręczonych.

O, ludzie, pomyślcie o tym w tę Noc, gdy Dobroć rodzi się na świat.

H. R.

L. Lind Af. — Hageby.

Ś-ty Franciszek i powszechne braterstwo

Spolszczyła z ang. Cecylia Zofia Soczyńska.

(dokończenie).

A gdy św. Franciszek przemawiał w te słowa, ptaszki otworzyły swe dzióbki, wyciągnęły szyje, rozwinęły skrzydła i pełne czci schyliły łebki ku ziemi, a zachowaniem swym i śpiewem stwierdziły, że Ojciec Święty dał im radość niezmierną. A św. Franciszek radował się z nimi, cieszył się i podziwiał ogromną liczbę ptasząt, ich przepiękną różnorodność, ich uwagę i słodką ufność, za co pobożnie wielbił ich Stwórcę w nich. Wreszcie skończywszy kazanie, św. Franciszek zrobił nad nimi znak Krzyża i dał im znak do odlotu; po czym wszystkie ptaki cudnie śpiewając, wzniosły się w powietrze i, zachowując formę krzyża, uczynioną nad nimi przez Świętego, podzieliły się na 4 partie; jedna część poleciała ku wschodowi, druga na zachód, trzecia na południe, a czwarta na północ, a każda w locie swym napełniała przestwór dźwięcznym śpiewem, świadcząc, iż tak jak św. Franciszek, wzór ucznia Chrystusowego dźwigającego Jego Krzyż, mówił do nich i zrobił nad nimi znak Krzyża, podzieliły się one i poleciały na 4 części świata, tak głoszenie nauki Krzyża Chrystusowego, wznowione przez św. Franciszka, będzie nadal jego dziełem, jak również braci w całym świecie.

Pewien młodzieniec schwycił w sieci dużą liczbę turkawek i szedł sprzedać je na rynku. Na drodze spotkał św. Franciszka, który miał zawsze wiele współczucia dla tych łagodnych stworzeń, a patrząc na turkawki wzrokiem pełnym litości, powiedział on do młodzieńca: „O bracie! błagam cię oddaj mi te bezbronne ptaszyny, symbole pokornych, czystych i wiernych dusz w Pismie Świętym, aby nie wpadły one w okrutne ręce, które zadadzą im śmierć". A młodzieniec natchniony przez Boga oddał je zaraz św. Franciszkowi, który przytulił je do łona i tak słodko do nich przemówił: Siostrzyczki moje, turkawki tak czyste, niewinne i proste, dlaczego dałyście się pojmać. Ja uratuję was od śmierci i uwiję wam gniazda, byście mogły mnożyć się i wzrastać według przykazania Bożego. I św. Franciszek uwił gniazda dla nich wszystkich i składały one jajka i wysiadywały je, nie bojąc się braci i były tak oswojone i łaskawe w obcowaniu ze św. Franciszkiem i z mnichami, jakby się wychowywały wśród nich i nie odleciały dopóki św. Franciszek ich nie pobłogosławił. Do młodzieńca zaś, który ofiarował mu ptaki św. Franciszek powiedział: „Synu mój, ty staniesz się mnichem w tym zakonie; będziesz służył najżarliwiej Panu Jezusowi Chrystusowi". I tak się też stało, gdyż młodzieniec ów został mnichem i wiódł prawdziwie żywot święty w Zakonie.

Tylko w spotkaniu swym z wilkiem z Agobio św. Franciszek był może mniej łagodny, z wilkiem tak strasznym i okrutnym, iż nie tylko pożerał zwierzęta lecz i ludzi. Ale nawet z nim był grzeczny. „Pójdź tu bracie wilku", rzekł św. Franciszek, czyniąc znak Krzyża; robił wyrzuty willkowi, następnie zabronił mu polować i zabijać. A wilk słucha uważnie, podczas gdy święty proponuje mu pakt pokoju na warunkach wzajemnych ustępstw i zaufania (Historia ta mogłaby nie bez korzyści być wydana przez Ligę Narodów). Lecz posłuchajmy lepiej opowieści.

Wilk widząc tłum ludzi biegł ku św. Franciszkowi z otwartą paszczą. Gdy był już blisko, święty zrobił znak Krzyża i powiedział: „W imię Chrystusa nakazuję Ci nie dotykać ani mnie, ani nikogo innego". I o cudzie! Zaledwie św. Franciszek zrobił znak Krzyża, straszny wilk zamknął swą paszczę, wstrzymał bieg, a podszedłszy do świętego, ułożył się u jego stóp łagodny jak baranek. A święty przemawiał dalej: „Bracie wilku, uczyniłeś wiele złego w tym kraju, niszcząc i zabijając stworzenia Boga bez jego pozwolenia i to nie tylko mordowałeś zwierzęta, lecz miałeś pożerać ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże, za co zasłużyłeś na powieszenie, jako gwałciciel i zbójca. Wszyscy ludzie płaczą na ciebie, psy ścigają cię i wszyscy mieszkańcy tego miasta są przeciwko tobie, lecz ja, o bracie wilku, chcę uczynić pokój między nimi a tobą, tak iż ty nie będziesz ich już krzywdził i oni zapomną ci krzywdy dawne i ani ludzie ani psy nie będą cię więcej ścigać". Po wysłuchaniu tych słów wilk spuścił łeb i ruchem ciała, ogonem i oczyma wyraził zgodę na słowa św. Franciszka, ten zaś ciągnął dalej: „Ponieważ zgadzasz się na pokój, obiecuję ci, iż codziennie będziesz karmiony przez mieszkańców tego kraju, dopóki tylko będziesz żył między nimi, nie będziesz cierpiał głodu, gdyż to głód właśnie kazał ci robić tyle złego, lecz gdy ja uzyskam to wszystko dla ciebie, ty ze swej strony musisz obiecać, iż nigdy już nie napadniesz na żadne zwierzę ani na człowieka. Czy obiecujesz to"? A wilk spuszczając łeb dał znak, iż się zgadza. Św. Franciszek powiedział znowu: „Bracie wilku, czy możesz dać porękę, iż będziesz wierny swej obietnicy"? I św Franciszek wyciągnął rękę, by odebrać przyrzeczenie wilka: ten podniósł prawą łapę i położył ją ufnie w dłoni świętego, dając w ten sposób jedyną porękę, jaka była w jego mocy. Opowieść mówi, iż wilk posłuszny św. Franciszkowi szedł u jego boku, łagodny jak jagnię ku zdumieniu całego ludu. I wszyscy mężczyźni, kobiety i dzieci i dorośli, wielcy i mali, tłoczyli się na rynek, by ujrzeć świętego z wilkiem. A po kazaniu św. Franciszka wszyscy jednogłośnie obiecali karmić wilka, który jeszcze raz zapewnił, iż nie zabije odtąd ani człowieka, ani zwierzęcia. Wilk przez dwa lata żył w Agobio; chodził ufnie od domu do domu, nie wyrządzając nikomu krzywdy, a wszyscy ludzie traktowali go uprzejmie i karmili z wielką przyjemnością, a żaden pies nie zaszczekał na niego, gdy przechodził. A szczęśliwy koniec opowieści mówi, że gdy wilk dokonał żywota swego ze starości, ludzie z Agobio ubolewali nad jego stratą, gdyż widząc go tak oswojonego, chodzącego między nimi, przypominali sobie zawsze o cnotach i świętości św. Franciszka.

Dzikie zwierzęta często garnęły się do św. Franciszka tak np. w czasie jego pobytu na wyspie na jeziorze pod Perugją nie opuszczał go jeden zając, a w lasach w Greccio — dzikie króliki. W okolicach

Sienny znalazł się on pewnego razu otoczonym przez stado owiec; utworzyły one koło wokół Świętego i zaczęły beczeć, jakby mu chciały coś powiedzieć. W czasie podróży po jeziorze Riote otrzymał on w prezencie żywą rybę; kazał jednak rybę wpuścić do jeziora i przez dłuższy czas można było widzieć rybę płynącą za łodzią. W Greccio widziano Świętego pochylonego tkliwie nad gniazdem czerwonogardlika. Gdy zobaczył on robaki, wijące się na drodze, gdzie każdej chwili mogły być zmiażdżone, podniósł je i z pieczołowitością położył w miejscu bezpiecznym. A w zimie nie zapominał nigdy kłaść miodu do uli pszczelnych (Joergensen Św. Franciszek z Assyżu).

Nie mógł on nigdy znieść widoku jagniąt, pędzonych do rzeźni; te małe zwierzęta przypominały mu Jezusa, prowadznnego na Golgotę, i zawsze próbował je ratować. I tak zdarzyło się pewnego razu na rynku w Ankonie, iż kupił jagnię od handlarza, spotkanego na drodze, i w towarzystwie tego zwierzątka zjawił się przed biskupem w Osimo. Św. Franciszek musiał długo się tłomaczyć, zanim dostojnik kościelny zrozumiał przyczynę jego zjawienia się w tym towarzystwie.

Innego znowu razu św. Franciszek oddał swój płaszcz w zamian za 2 małe jagnięta, pędzone przez rzeźnika. Gdyż zaledwie usłyszał ich beczenie, serce jego było tak wzruszone, iż podszedł do nich, pogłaskał je i pocieszał tak, jak matka pociesza płaczące dziecko. I rzekł do wieśniaka: „dlaczego męczysz moich braci — jagnięta“? Na co wieśniak odparł: „Pędzę je na targ, aby je sprzedać“! „A co się stanie z niemi później?“ „Ci, którzy kupią je odemnie, zabiją je i zjedzą“. „Niech Bóg zachowa“! zawołał św. Franciszek i natychmiast kupił jagnięta.

W Portiunculi miał on przez długi czas oswojone jagnię, które chodziło za nim wszędzie, nawet do kościoła, gdzie beczenie jego mieszało się ze śpiewem braci. Lecz powróćmy teraz do pełnych miłości myśli i czynów św. Franciszka, do zadania, jakie my, jako T-wo Opieki nad Zwierzętami, mamy do wykonania. Od wielu lat pracujemy nad reformą metod uboju, nad zmianą systemu transportu zwierząt pociągami i okrętami, nad wycofaniem z użycia okrutnych stalowych sideł na zwierzęta futerkowe, staramy się o zniesienie igrzysk demoralizujących, jak walki byków, walki kogutów, o opiekę nad ptakami w czasie przelotów, o zniesienie wiw.sekcji i t.p. Pracę naszą opieramy na przekonaniu, że uznanie praw zwierząt (i zabezpieczenia ich na drodze ustawodawczej) nie jest sprawą podrzędną, ale jest samą esencją kultury.

Był czas, nie więcej jak 100 lat temu jeszcze, gdy sama myśl opieki prawnej dla zwierząt była ośmieszana. Obecnie najkulturalniejsze kraje wprowadziły ustawy, zabezpieczające prawa zwierząt. Tak np. Norwegia wydała ostatnio ustawę, która w sposób jasny definiowała pojęcie okrucieństwa wobec zwierząt i ustanawiała centra obowiązkowej opieki nad zwierzętami w każdej gminie.

Dla nas jest to praca niezmiernej doniosłości, nie dlatego, żebyśmy się unosili zbytnim sentymentem i kochali psy i koty więcej niż ludzi i dzieci, ale dlatego, że cywilizacja, o ile ma być trwała, musi być oparta na współczuciu i litości dla bezbronnych. My wierzymy, iż skoro sami chcemy doznać pokoju i miłosierdzia — a wszyscy je potrzebujemy — musimy i zwierzęta obdarzać miłością i pokojem. My wiemy, że najlepsi przedstawiciele ludzkości, którzy oddziaływali na ludzkość poprzez religię, sztukę i literaturę, popierali nas myślą i słowem. Dość jest wymienić Pytagorasa, Schoppenhauera, Lamartine'a, Victora Hugo, Wagnera, Brawninga, Tołstoja, Voltaire'a i Meterlinck'a.

Czy rozpatrujemy zagadnienie z punktu widzenia św. Franciszka, czy też z punktu widzenia Alfreda Russel'a, Wallase'a i ewolucjonistów, dochodzimy do jednej konkluzji, iż wszystkie istoty żyjące są ogniwami w łańcuchu ewolucji, ożywianymi tajemniczą iskrą życia, dziećmi tej samej Macierzy i mają wspólne prawo do sprawiedliwości.

Zapomniałem jednak dokończyć mojej opowieści o św. Franciszku. Umierając po życiu pełnym czynów miłości, pozdrawiany był przez swych wiernych przyjaciół skowronków, które napełniły przestwór tryumfalną pieśnią.

Przypisek tłomacza. W literaturze polskiej znajdujemy również badaczy i miłośników świata zwierzęcego, jak Adolf Dygasiński, ten odkrywca duszy zwierzęcej, Stefan Żeromski, a z dawniejszych Słowacki i Norwid.

Pies jest symbolem wierności,
Przyjaźni on nie zawiedzie,
Czy to w dostatku czy w biedzie,
Przy mięsie czy też przy kości
Zasad on swoich nie zmieni,
Lecz pana swojego ceni,
Ceni swój honor sobaczy...
U ludzi bywa inaczej...

Zima. — Czy pamiętasz o swoim psie podwórzowym?

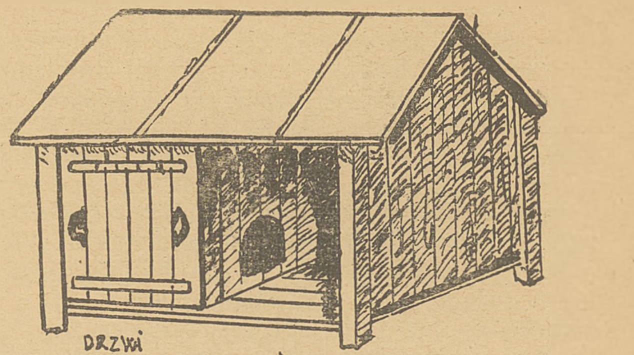
Zbliża się zima, a z nią wszystkie okropności, na jakie nie jeden z naszych stróży i przyjaciół będzie narażony, przymierając z głodu i z zimna w śniegu, lub w najlepszym wypadku na gołych deskach źle i niedbale skleconej budy.

O doli naszego psa podwórzowego pisaliśmy wiele. Streszczając się dzisiaj możemy stwierdzić, że los naszego przyjaciela, czy to na wsi czy we dworze, czy też na przedmieściach miast większych, nie uległ zmianie na lepsze. Długo zapewne jeszcze będziemy musieli nawoływać i kołatać do sumienia właścicieli zagród o zmianę stosunku do swego stróża i najwierniejszego z przyjaciół, głos nasz nie dochodzi bowiem do tych zakątków, w których pies podwórzowy pędzi żywot skazańca W miarę rozwoju organizacji, mających na celu opiekę nad zwierzętami, stosunek ten zapewne ulegnie kiedyś zmianie na lepsze. Nie zapominajmy jednakże, że tam gdzie *niema serca i dobrej woli* organizacje te również nie będą mogły wiele zdziałać w tej dziedzinie. Nie posiadamy niestety w naszym ustawodawstwie sankcji wprowadzonych już dawno u naszego zachodniego sąsiada, odbierających prawo trzymania zwierząt ludziom, którzy na to nie zasługują. Brak stworzenia psu możliwych warunków życiowych przez pozostawianie go własnemu losowi, równa się bowiem dręczeniu psa, postępowanie takie zaś powinnoby podlegać sankcjom, przewidującym pozbawienie właściciela psa prawa posiadania tegoż, nie wyłączając kar innych.

Nie chcąc przesądzać faktów i bawić się w dociekania jakimi drogami potoczą się sprawy, związane z rozwojem naszej kultury i naszego ustawodawstwa w tej dziedzinie, chcemy na tym miejscu dopomóc przynajmniej tym właścicielom psów, którzy bynajmniej nie z powodu braku dobrej woli, lecz z powodu nieświadomości, nie wiedzą jak stworzyć psu podwórzowemu wygodne i ciepłe pomieszczenie, odpowiadające równocześnie wszelkim wymogom higieny.

Podając poniżej opis i wzór budy dla psa podwórzowego nie wątpimy, że ten typ budy, przyjęty ogólnie na zachodzie, zostanie wprowadzony również i u nas, ze względu na jej praktyczność i stosunkowo małe koszty sporządzenia.

Uwidoczniona na rycinie psia buda daje się rozkładać dla umożliwienia jej odkażania (dezynfekcji). Buda składa się z dwóch części, z przedsionka i z właściwego legowiska, które posiada wejście od przedsionka. Od strony frontowej legowiska znajduje się wysuwalna ściana dla umożliwienia utrzymania legowiska w czystości. Ściółka, składająca się ze słomy, powinna być zmieniana conajmniej co 2 do 3 tygodni. Ściany budy powinny być podwójne tak by



wewnątrz można było wypełnić próżną przestrzeń torfem lub mchem, chroniącym legowisko od przeciągów.

Przestrzeń między podłożem gleby a podłogą musi być przewiewna, dlatego też buda powinna posiadać nóżki. Rozmiary budy są zależne od wielkości psa i powinny umożliwiać mu wygodne rozprostowanie ciała w pozycji leżącej. Zbyt wysoka buda jest szkodliwą dla zdrowia, gdyż pies nie jest jej w stanie swym ciałem ogrzać. Normalne wymiary budy dla psów typu służbowego (od 60 do 65 cm. wysokości w łopatce) wynoszą: długość 1,80 mtr., z czego połowa przypada na właściwe legowisko i połowa na przedsionek. Szerokość 1 mtr. Wysokość szczytowa dachu 90 cm wysokość budy 70 cm.

Podwórko (wybieg) winno być możliwie przestronne, lecz nie mniejsze niż 9 mtr. kwadratowych powierzchni Wybieg powinien być o ile możności pokryty betonem. Płaszczyzna betonu powinna być pochyła, umożliwiająca odpływ wody i nieczystości w jednym kierunku. Podwórko winno być codziennie zmyte wodą i gruntownie oczyszczone.

Wybieg okala się siatką drucianą o oczkach 4 — 5 cm. z drutu 2,5 mm. ocynkowanego. Wierzch podwórka jest również nakryty. Siatkę montuje się na szkielecie z drzewa, przy czym słupki pionowe tworzy kantówka sosnowa o przekroju 10 x 10 cm., a poprzeczki łata sosnowa 4 x 8 cm. Wysokość ogrodzenia wynosi 2 mtr. Drzwi w ogrodzeniu są również obite siatką, sporządzone są z łaty sosnowej 4 x 8 cm. z dwiema poprzeczkami i zaopatrzone zamkiem.

Kto trzyma psa na łańcuchu i nie obawia się, że pies może być albo struty, albo zetknąć się z innymi psami, co zagraża zarażeniem się wścieklizną, może zrezygnować z ogrodzenia. Aby jednak psu ułatwić możność swobodnego poruszania się, musi być łańcuch 3 metrowej długości umocniony na długim rozpiętym drucie przy pomocy przesuwalnego kółeczka.

Psie budy powinno się umieszczać w miejscach chronionych od wiatru. Budę należy czyścić conajmniej raz na miesiąc, szorując ją gorącą wodą z ługiem, szarym mydłem, lub kreoliną W budzie takiej pies będzie się czuł zawsze dobrze, będzie zdrów i wesół. Właściciel jego zaś, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wobec swego przyjaciela, będzie miał czyste sumienie.

S. B.

OCHRONA PTAKÓW
przed zimową zagładą.

Typy karmików i sposób dokarmiania.

Z nastaniem zimowych miesięcy wysuwa się na pierwszy plan zagadnienie ochrony ptaków i ich dokarmiania.

Wiemy, iż większość naszych ptaków odlatuje jesienią do krajów cieplejszych, reszta zaś pozostaje u nas na zimę, pędząc życie koczownicze, przelatując z lasu do lasu w poszukiwaniu pożywienia.

Z nastaniem silniejszych mrozów zjawiają się nowi goście zimowi gile, jemiołuszki, śnieguły, niektóre sikory i inni skrzydlaci mieszkańcy krajów północnych. Nasze natomiast osiadłe leśne ptaki, jak kowaliki, sikory, dzięcioły, szczygły, dzwońce, trznadle, śmieciuchy, pełzacze i inne przenoszą się z lasów bliżej siedzib człowieka, przebywając w ogrodach, parkach, w pobliżu zabudowań gospodarczych i mieszkalnych.

O tej porze pod wpływem zimna i głodu, ptaki stają się o wiele śmielsze, nabierają ufności do ludzi przypominając jakby człowiekowi swoją obecnością obowiązek zajęcia się ich losem i dopomożenia im do przetrwania ciężkiej pory. Obowiązkiem więc każdego, nietylko miłośnika przyrody lecz przede wszystkim rolnika, leśnika i ogrodnika, dla których ptaki przynoszą ogromną korzyść, tępiąc szkodliwe owady, jest zorganizowanie racjonalnego dokarmiania ich, które, o ile ma w rzeczywistości odpowiadać swemu zadaniu, musi opierać się na pewnych trwałych podstawach.

Wiadomo więc jest, że ptaki, dzięki swej niezwykłej ruchliwości, zużywają ogromną ilość energii, ubytek której musi być zastąpiony obfitym i treściwym pożywieniem. Znajdują go ptaki w zimie w postaci poczwarek, owadów, ich jajeczek, w jagodach i nasionach roślin.

Szczególnie dużo pożywienia potrzebują ptaki w dnie słotne i mroźne, kiedy obfitośc pokarmu jedynie może uratować je od zguby. Tu wielką rolę odgrywa pokarm zawierający składniki tłuszczu bądź roślinnego, bądź też zwierzęcego, wytwarzający w sposób naturalny energję cieplną tak niezbędną o tej porze dla organizmów ptasich.

Doświadczenie wykazało, że sikory np. mogą obyć się bez pożywienia najwyżej 18 godzin, poczem umierają niechybną śmiercią głodową.

Szczególnie niebezpieczne dla życia ptaków bywają dnie gołoledzi, kiedy to warstwa lodu pokryje gałęzie i pnie drzew, zalepiając wszystkie szczeliny w korze, w których ukrywają się właśnie zimujące tam owady i ich poczwarki. W takie dnie ptaki — o ile nie znajdą jakiegoś innego pożywienia, — giną masowo.

I tu szczególnie wyraźnie ujawia się konieczność sztucznego dożywiania ptaków, gdyż dzięki zmienionym pod wpływem działalności człowieka warunkom przyrody, ptaki utracili po większej części naturalne możliwości znalezienia sobie pokarmu, który dostarczała im dawniej wszędzie obficie, nienaruszona ręką ludzką przyroda.

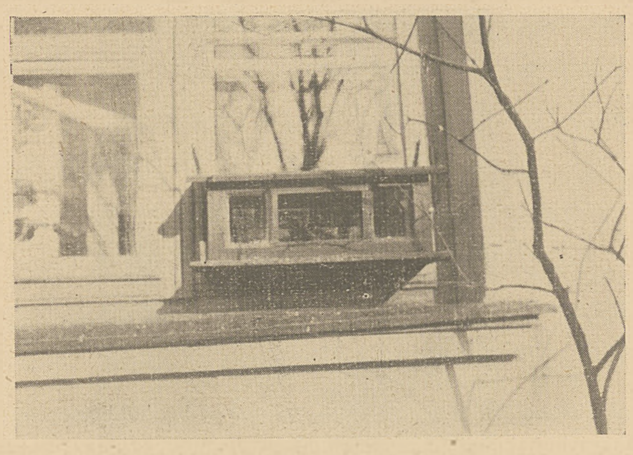


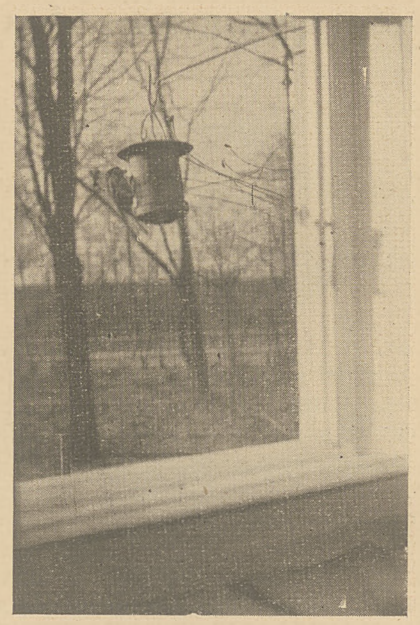
Późną jesienią, z nastaniem chłodnych dni, zbierają się sikory w stadka, do których dołączają się kowaliki, pełzacze, mysikróliki i razem wesołym i ruchliwym towarzystwem nawiedzają codziennie w regularnych odstępach czasu stale jeden i ten sam teren, który jest przez nie skrupulatnie obszukiwany, przyczem drzewa i krzewy starannie są oczyszczane od owadów. Charakterystyczną cechą tych ptaków, a szczególnie sikorek, jest niezwykła ich ciekawość, która każe im oglądać każdy napotykany na drodze ich codziennych wędrówek przedmiot.

Wiąże się z tym zasada ustawiania karmików jaknajwcześniej, już w połowie listopada, z tym aby ptaki zdążyły oswoić się z nowym nieznanym dla nich przedmiotem oraz zauważyć wystawiony dla nich pokarm. Początkowo korzystają z niego bardzo niechętnie, gdyż mają jeszcze pod dostatkiem pokarmu naturalnego w postaci ulubionych owadów oraz jagód i owoców rozmaitych roślin, którymi chętnie się żywią w zimie również i ptaki owadożerne.

Najodpowiedniejszym pokarmem dla większości ptaków zimujących u nas są nasiona olejne: maku, lnu, słonecznika, a przedewszystkiem k o n o p i e. Dzięki swoim wysokim właściwościom odżywczym stanowią konopie najpoważniejszą część pokarmu dla ptaków. Część tych nasion podawać należy w stanie rozgniecionym, gdyż niektóre delikatniejsze gatunki ptaków, jak mysikróliki, oraz sikorki, czubatka i raniuszek nie są w stanie swym delikatnym dziobkiem rozgnieść ich jak to czynią ziarnojady. Reszta zaś sikorek, jak również kowaliki, potrafią bardzo zręcznie. siedząc na gałązce, rozłupać ziarnko konopi, trzymając je zgrabnie w swych nóżkach.

Suszone jagody czarnego bzu, jarzębiny, kawałeczki rozgotowanego niesłonego mięsa, plasterki owoców, tłuczone orzechy itd. muszą być stale ptakom dawane na równi z nasionami konopi. Jako specjalny przysmak dla sikorek należy dawać plasterki słoniny, łoju, niesłonego masła i innych tłuszczów niezbędnych dla nich podczas silnych mrozów. Chleba, a szczegól-





nie razowego, dawać nie należy, gdyż zwilżony deszczem lub śniegiem, bardzo szybko kwaśnieje i w tym stanie jest bardzo szkodliwy dla ptaków, które od niego chorują.

Jednym z najgłówniejszych warunków prawidłowego dokarmiania ptaków jest, aby podany pokarm nie psuł się pod wpływem deszczu lub śniegu, oraz nie mógł być związany przez wiatr lub zasypany śniegiem. Drugim warunkiem jest, aby pokarm był zawsze ptakom dostępny i znajdował się w ustalonym miejscu i stale, ażeby ptaki, przyzwyczaiwszy się do tego miejsca mogły go odnaleźć łatwo w razie niespodziewanego przyjścia śnieżycy lub gołoledzi.

Co do typu karmika, który należy u siebie zainstalować, to tu wybór zależy od okolicznych warunków. W parkach i ogrodach owocowych oraz w ogródkach podmiejskich willi, gdzie nie brak większych drzew i krzewów, najodpowiedniejszym będzie t. zw. „domek hesski", który składa się z tacki ustawionej na słupku i nakrytej daszkiem przyczem tacka jest zabezpieczona z boków szybami, aby uchronić pokarm przed wiatrem i śniegiem.

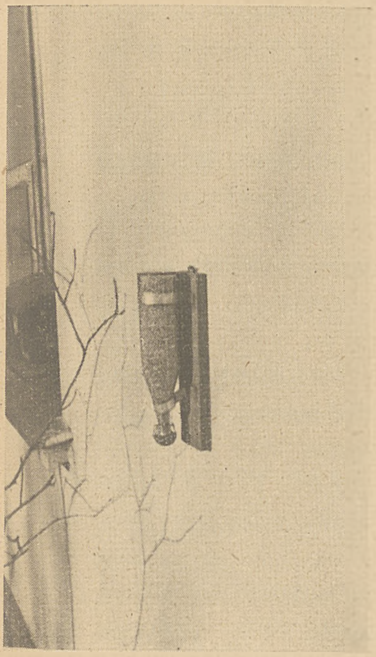
Karmik należy ustawić w zacisznym miejscu, aby ptaki mogły spokojnie z niego korzystać. Musi on stać w pobliżu krzewów lub drzewek, aby gałęzie osłaniały go z kilku stron i dały możność mniej odważnym ptaszkom zajrzenia z bliska do tacki, siedząc na gałązce drzewa. W ten sposób ptak czuje się bezpieczniej i powoli oswaja się z nowym nieznanym mu przedmiotem. Dobrze jest, jeśli w pobliżu karmika znajdują się gęste krzewy. Uchronią one ptaszki w razie niebezpieczeństwa od nieoczekiwanego napadu wroga. Najlepiej jest, gdy po bokach karmika posadzonych jest kilka gęstych świerków. Służą one ptakom jednocześnie za schron i miejsce wypoczynku. W parkach i ogrodach w pobliżu karmika należy zawieszać na okolicznych wysokich drzewach skrzynki (sztuczne gniazda). Sikory i kowaliki nocują w nich gromadnie podczas zimy, wzajemnie się ogrzewając.



W miastach ptaki można dokarmiać przy pomocy t. zw. karmików „balkonowych", które bardzo łatwo samemu zrobić. Jest to zwyczajna płytka drewniana skrzyneczka, nakryta daszkiem umocowanym na czterech słupkach. Daszek najlepiej pokryć gałązkami świerku. Z boków karmiczka należy przymocować dwie dłuższe gałązki, po których ptaszki zbliżają się stopniowo do karmika, zaglądając do niego z odległości, najpierw z pewną nieufnością. aż przekonawszy się, że nie grozi im stąd żadne niebezpieczeństwo, lecz owszem nęci smaczny pokarm, chętnie już potem będą wchodzić do niego i korzystać zeń aż do końca zimy.

Bardzo praktyczny jest również karmik „okienny". Można go zawiesić na murach domu lub przymocować pod oknem. Chroni on doskonale pokarm od zepsucia i daje możność obserwowania zbliska ptaków, co sprawia każdemu a wszczególności dzieciom ogromną radość.

Tam gdzie wróble są niepożądane przy karmikach, gdzie dokarmianie ma na celu niesienie pomocy jedynie bardziej delikatnym i pożytecznym ptaszkom jak sikorki, kowaliki i inne, zawiesza się rozmaite wiszące i automatycznie działające karmiki trudno lub wcale niedostępne dla wróbli. Jedne z nich napełniane są nasionami konopi, w drugie zaś wkłada się t. zw. „świece łojowe" przyrządzone z specjalnej mieszanki w nast. proporcji: na 1 klg. łoju wołowego — $^1/_4$ klg. smalcu wieprzowego, $^1/_4$ klg. maku i $^1/_4$ klg. tartej suszonej bułki (sucharków). Gdy łój i smalec się roztopią, wsypuje się mak i bułka poczem po sta-

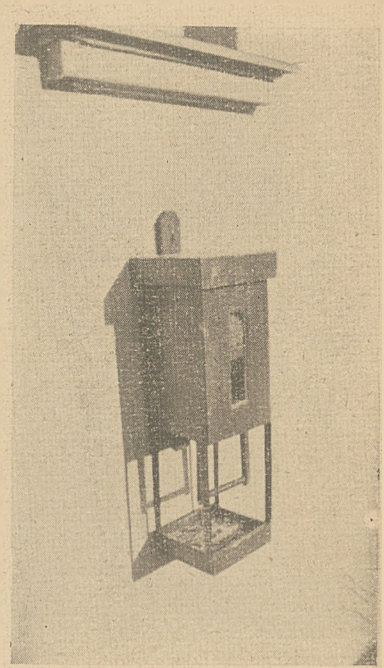


rannym wymieszaniu masy i lekkim ostudzeniu jej aby przybrała gęstość wazeliny — napełnia się nią foremki, w których pozostaje już do kompletnego ostygnięcia i skrzepnięcia, poczym wkłada się do wiszącego karmika. Sikorki bardzo chętnie i łatwo korzystają z tych „świec", wróblom zaś są one prawie zupełnie niedostępne.

Karmiki wszystkich wymienionych typów za wyjątkiem wiszących, do „świec łojowych" wyrabia Dom Karny w Rawiczu (Poznańskie). Wiszące zaś oraz wszelkie innego typu karmiki automatyczne i balkonowe nabyć można w Warszawie w Spółdzielni Leśników ul. Króla Alberta 8, tel 631-57.

Wszelkich informacji i porad w sprawie dokarmiania i ochrony ptaków w ogóle — udziela bezpłatnie każdemu osobiście lub telefonicznie (tel. 10-17-01). Referat Ochrony Ptaków przy Wydziale Ogrodniczym Zarządu Miasta (Park Paderewskiego) w godz. 9—15-ej codziennie.

M. Czerep Spirydowicz.



Zapisujcie się na członków Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami!

WSTYD ZA CZŁOWIEKA

W ostatnich dniach Zjednoczenie Tow. Opieki nad Zwierzętami zanotowało kilka wypadków obłudnego „wyrzucania za drzwi" wiernego starego przyjaciela — psa.

Przychodzi np. do lokalu Zjednoczenia jakaś para i przyprowadza starego psa, rasy wilk.

— Co państwo sobie życzą?

— Oto przyprowadziliśmy psa... przybłąkał się do nas na ulicy parę dni temu... chcemy go oddać.

Dobrze. Ale ten pies, widzimy, jest bardzo do państwa przywiązany. Czyżby to było możliwe, żeby w ciągu paru dni tak się przyzwyczaił?

— Tak, tak... Myśmy go dobrze odżywiali., Teraz wyjeżdżamy... nie wiemy co z nim zrobić..

— A czy pies jest zdrów?

— Zupełnie... Jeśliby się jednak okazało, że jest chory, to można go uśpić..

Pies zostaje, para wychodzi i na podwórku rozmawia z trzecią osobą, najwidoczniej ze służącą, która trzyma w ręku obrożę i smycz.

— Oddali państwo?

— Oddaliśmy, chwała Bogu!

Uśmiechają się, wychodzą.. Sprawa załatwiona. Najmniejszej jednak wątpliwości niema, że ten pies nigdy nie był „znajdą", że to „były" wierny stróż, przyjaciel i obrońca.

Nadeszły lata, podupadły siły, dobre zwierzę osłabło, lecz pozostało wierne, oddane.

W chwili rozłąki patrzy z tęsknotą na swego Pana i jakby błaga: „nie oddawaj mnie, przecież jestem ci wierny aż do śmierci!"

Człowiek jednak jest okrutny, zapomina lata przyjaźni, zapomina wierność „aż do ostatniego tchu", — wyrzuca od siebie prawdziwego przyjaciela, ba! nawet *okłamuje go, człowiek okrutnie okłamuje zwierzę*, pozostawiając je na pastwę losu, zgadzając się nawet na „uśpienie, o ile będzie chory"...

Jakże daleką jest kultura tych „ludzi" od prawdziwej kultury, która cechuje ludzi zachodu; jak podłą, jak nieporównanie niższą jest moralność takiego człowieka od tego psa, którego on okłamuję, aby tylko go się pozbyć!...

Mimowoli przychodzą tu na myśl natchnione słowa K. Makuszyńskiego, który powiedział: „litość trzeba siać, jak zboże"...

Jakże mało tej litości jest wśród nas, jak dużo jest do zrobienia, aby w duszy ludzkiej zapanowały lepsze uczucia, szlachetniejsze... I żeby nam nie było wstyd przed tym nieszczęśliwym, opuszczonym psem!

J. Slepowron.

DOBRE OBYCZAJE W MUSZYNIE


Pani Kaczorowska z „Karym".

Znana na terenie Warszawy opiekunka zwierząt, insp. Z. T. O. n. Z. p. Teresa Kaczorowska, która o każdej porze dnia i nocy na zawołanie spieszy z pomocą cierpiącym stworzeniom, nawiązała „znajomość" z „Karym" w Muszynie. Jest to, jak widzimy na fotografii, nie zbyt duży konik, lecz dzięki troskliwej opiece właściciela p. J. Tryszczyły (Nr dor. 94) dobrze wygląda. Pani Kaczorowska zaprzyjaźniła się z „Karym", więc już zdaleka radosnym rżeniem witał ją zdaleka i z wielkim apetytem zajadał przyniesiony mu cukier. W ogóle w Muszynie wszyscy opiekują się zwierzętami. Psy chodzą luzem bez smyczy i kagańca, nikt nie drażni ani nie wybija tych przyjaciół człowieka, a równocześnie nie zanotowano tam ani jednego wypadku wścieklizny. Zawdzięczać to należy w głównej mierze burmistrzowi m. Muszyny p. Jurczakowi Antoniemu, Dr. Mściwojewskiemu, który przychodzi z pomocą chorym i nieszczęśliwym stworzeniom i policji. Pani K. obserwowała pewnego dnia jak koń zaprzężony w mały wózek, naładowany koło 100 sztuk cegieł nie mógł dać sobie rady, gdy koło trafiło w wyboinę. Właściciel i przechodnie odrazu pośpieszyli z pomocą koniowi, a jeden z przechodni — Władysław Marszałek — furman ucałował konia. Przy zwożeniu drzewa z lasu też nie można zaobserwować znęcania się nad końmi — furmani pomagają w ciężkich momentach — popychając wozy.

Sprawy aktualne

Pan St. Morawski ze Słupcy w swym piśmie do Zarządu Z. T. O. N. Z. porusza szereg aktnalnych spraw, które w formie pytań i odpowiedzi poniżej zamieszczamy.

Prowadząc pracę inspekcyjną w odniesieniu do zwierząt domowych oraz dzikich, poniżej podaję spostrzeżenia wymagające wyjaśnienia:

1. Źrebak roczniak, przez rolnika doprzęgany jest do klaczy i używany do robót. Zależy zatem na wyjaśnieniu, w jakim mianowicie wieku źrebak oprzęgany być powinien.

ad 1. O ile mi jest wiadome kwestia określenia wieku, od którego koń młody może być używany do pracy nie jest uwzględniona w ustawodawstwie polskim.

Chcąc ustalić w jakim wieku koń młody może być użyty do pracy, należy mieć na uwadze nasze specyficzne warunki klimatu, gleby oraz warunki materialne małorolnych producentów koni. Podkreślić należy, że na polu hodowlanym dominuje produkcja włościańska.

Nasze warunki klimatyczne i uboga gleba powodują późniejsze dojrzewanie koni od norm przyjętych np. w Anglii lub Francji. Dojrzewanie konia zależy nad to od racjonalnych warunków wychowu. Wychów taki polega na odpowiednim żywieniu, pomieszczeniu, higienie ciała, oraz na zapewnieniu zwierzęciu dostatecznego ruchu. Z powodu niepomyślnego stanu materialnego małorolni producenci koni nie mogą zapewnić młodym koniom koniecznych warunków wychowu, a szczególnie potrzebnego ruchu i koniecznego furażu. To też, jakże często widzi się np. konia spętanego na wspólnym pastwisku lub w rowie przydrożnym. W takich warunkach o potrzebnym ruchu dla zwierzęcia mowy niema. Spętany został dla tego, by nie opuścił tego dla niego zupełnie nieodpowiadającego „pastwiska". W miejscach pętania powstają często bolesne uszkodzenia mechaniczne, a czasem i przewlekłe choroby kości. Z punktu widzenia humanitarnego należałoby zwalczać zwyczaj pętania koni.

Ze względu na wielką różnorodność typów i ras koni w Polsce sprawę tę nie uwzględnia się tu szerzej, gdyż jest ona skomplikowana. Normy, które podane są poniżej odnoszą się szczególnie do pospolitego konia krajowego (typ pośredni między mierzynem a tzw. koniem fornalskim) występującego u nas w większości.

Mając na uwadze warunki wychowu koni w Polsce, należy przyjąć, że konie można przyzwyczajać do uprzęży po skończonych 2,5 latach, a używać do normalnej pracy po skończonych trzech latach życia. Normy te są minimalne, od których nie należałoby odstępować, gdyż wcześniejsze używanie koni do pracy powodowałoby straty materialne i hodowlane dla właściciela konia i dla Państwa, na skutek mogącego powstać niedorozwoju lub przedwczesnego zużycia się konia, oraz jest niezgodne z humanitarnym postępowaniem ze zwierzętami.

Przyzwyczajenie się do uprzęży jest również pracą. To też należy mieć na uwadze, by praca ta nie była ciężka np. przewożenie wielkich ciężarów, przebywanie długich przestrzeni, długotrwały kłus itp.

Pożądane jest, by konie przed ukończeniem trzech lat nie były kute dla tego, bo bosego konia nie można użyć na dalsze drogi po twardych gościńcach. Wreszcie podkreślić należy, że dwulatek używamy do pracy lekkiej musi być dobrze żywiony tzn. tak, by dobrze wyglądał.

2. Psy wyżły nie jednych myśliwych, traktowane są jako psy podwórzowe z racji, że prawie przez wszystkie dni i noce w roku utrzymywane są na łańcuchu w budzie na podwórzu. Cieszą się one swobodą 6 do 10 razy tylko w miesiącu wrześniu, podczas wycieczek myśliwego na polowanie na kuropatwy.

Pożądane są wskazówki, czy takie traktowanie psa wyżła należy uznać — jako znęcanie się nad nim?

ad 2. Niezależnie od rasy, pies trzymany w budzie winien być codziennie przez okres co najmniej 1 — 2 godzin wypuszczany na wolność. Pod nadzorem sprawa ta winna się znaleźć w nowej ustawie o zwalczaniu wścieklizny.

3. Małe sarnięta na polach przez ludzi złej woli — są łapane, a następnie przetrzymywane w jakimś tam patyku tak długo aż nóż kuchenny przez danego właściciela użyty zostanie jako narzędzie mordu. Tak też samo i przez podobnych łapaczy, załatwia się sprawę z zającem, kuropatwą wzg. dziką kaczką, po złapaniu ich małymi i po wychowywaniu przez pewien czas. Wobec takiego stanu rzeczy, czy Tow. Opieki nad Zwierzętami ma prawo wglądu w oznaczone sprawy, w razie zaś twierdzącym jak ma zareagować, aby stworzeniu w razach jak powiedziano wyżej — móc dać swobodę.

ad 3. Wszelkie wyłapywanie zwierząt z terenów łowieckich uchodzi za kłusownictwo i kradzież.

4. Dzikie ptactwa, jak kuropatwy tak bażanty, przez zawodowych sidlarzy masowo na polach na s dła są łapane, jak również przez wnykarzy na wnyka druciane łapane są zające i sarny.

Spostrzeżenia w oznaczonej sprawie były następujące: Sidlarz wieczorem na polu obsianym żytem zastawił 110 sideł (poutykał w bróździach pola pałąki z grubego pręcia z oczkiem z końskiego włosia), rankiem zaś zdjął 12 usidlonych kuropatw. W innym wypadku przy mniejszej ilości sideł, zdjęto 5 kuropatw, w tym dwie z szyjkami mocno od sidła okaleczonymi, widocznie od szamotania się.

ad 4. Jak pod 3. Należy donosić policji i do sądu za kłusownictwo w myśl ustawy łowieckiej i o opiece nad zwierzętami.

Ptactwo to cierpienia ponosi bardzo duże, naprzykład pewien myśliwy napotkał na zmarzniętej podorywce kuropatwę zesidloną za nóżkę, prawie że szkielet, gdyż dłuższy czas była tak uwięzioną, a pożywienia nie miała. Często zdejmowane są z sideł kuropatwy, wprawdzie żywe, lecz z znacznie okaleczonymi od sidła szyjkami.

Sarny — te miłe stworzenia, łapane są na wnyki z drutu grubego, zakładane w zbożach w czasie przedżniwnym, — tak też samo zające, lecz one przez ciąg prawie że całego roku. W maju znaleziono na polu zająca — samicę. Okazało się, że dostała się w pętlice z drutu nie dość grubego, za szyję i prawą przednią nóżkę, a szamocąc się pętlicę przerwała, i widocznie od wyczerpania znaleziono ją już dogorywającą. Była kotna.

Odpowiedź, dlaczego na niejednym terenie łowieckim więcej kuropatw na sidła pada, niż od strzału myśliwych, jest tylko jedną. Sidlarz o porze nocy niecny swój proceder uprawia, wobec czego jest mało uchwytny, a przeważnie, że na zdobycz ma odbiorców-handlarzy zwierzyną. Ta kasta ludzi przez popieranie sidlarzy oraz wnykarzy, zradza coraz to szersze masy morderców zwierzyny łownej.

W tutejszym mieście jest kilku skupujących zwierzynę handlarzy—Żydów, w liczbie tej jeden prowadzący przedsiębiorstwo to hurtowo. Byłem u niego, by stwierdzić czy posiada kuropatwy złapane na sidła, i w samej rzeczy napotkałem kilkanaście podejrzanych to jest nie strzelanych, jednakże nie będąc w towarzystwie funkcjonariusza policji (nie było wówczas wolnego policjanta), oraz lekarza weterynarii, jako eksperta, niczego nie mogłem zdziałać, a chodziło o konfiskowanie kuropatw oraz o sporządzenie na handlarza, przez policję protokułu za paserstwo, no i wykrycie sidlarza.

Hurtowe przedsiębiorstwo, o którym wyżej mowa, wysyła po kilka set sztuk kuropatw, w specjalnych drewnianych pudełkach, przeważnie do miasta Leszna w Poznańskim. Wysyła tak dużą ilość obecnie, kiedy myśliwi w $^3/_4$ ptactwa tego biją mniej, jak w pierwszych tygodniach sezonu polowania. Z drugiej strony są wiadomości, że sidlarze przeważnie teraz, to jest na obsianych zbożem polach, sidlą duże ilości ptactwa. Właśnie zależy na wyjaśnieniu Głównego Zarządu, czy prawnym byłby postępek członka Tow. Opieki nad Zwierzętami, jeżeli sprawdzałby zawartość transportu kuropatw, np. kiedy ptactwo to w skrzynkach do wysyłki byłoby przyszykowane. Co tylko wtenczas można by było wykryć kuropatwy czy bażanty, złapane na sidła, a jakie do tego czasu to jest do wysyłki — są ukrywane. Dręczenie i wogóle mordowanie dzikiej zwierzyny, przybrało rozmiary wprost zastraszające, a jak wyżej powiedziano winę tego ponoszą odbiorcy to jest handlarze. Przecież i złodziejstwa nie byłoby takiego z życiu codziennym masy, gdyby nie było odbieraczy kradzionego.

Za towar nabywany od kłusowników odpowiedzialny jest również sprzedający.

Pies i człowiek.

Kiedy w dzień mroźny niepogodny
Rzuciłem psu ja zbędną kość
Liznął mnie rękę brytan głodny
A w oczach wdzięczność miał — nie złość.

Gdy przyjaciela kochanego
Jam od nieszczęścia uratował,
Nie przyszedł już do domu mego
Złośliwie na mnie coś plotkował.

Zaiste, dziwne w naszym wieku
Gdzież ta kultura, wdzięczność gdzie?
Psubrata widzi się w człowieku
I ludzkie serce w biednym psie.

(Z rosyjskiego spolszczył W. S.)

Kura pies.

Przysłuchiwała się kura szczekaniu psa,
Wreszcie spytała go strasznie zła:
„Szczekasz, szczekasz, szczekasz, a czy nie lepiej gryźć?"
A na to pies: Po rozum trza iść,
Szczekaniem dużo robię hałasu,
Jeno gdy szczekam, gryźć nie mam czasu".

(Miesięcznik Zwierciadło). *Maciej Nowik.*

DO MISTRZA MAKUSZYŃSKIEGO

Wielce Szanowny Mistrzu!

„Omnia vincit Amor „powiedział Wirgiljusz. Jakąż wielką miłością brzmią natchnione słowa Twoje, co skreśliłeś w opowiadaniu „O dobrym świętym i złych ludziach“!

Wątpisz, abyś potrafił coś zdziałać, słowem Twym i serca ludzkie poruszyć? — Duża skromność mówi za Ciebie, Mistrzu, lecz w istocie tak nie jest, jak sądzisz: głosu Twego bowiem słuchają uważnie i starzy i mali, a słuchają tak właśnie dlatego, że „zaklęła go jedna dobra wróżka, co słowem serca na oścież otwiera“, toteż, i w pismach Twych każde słowo ma kształt serduszka, a pocałunkiem każda jest litera“...

Owszem, Poeto złotousty, słowo Twe natchnione znajdzie mocny odgłos w duszach ludzi, umiejących kochać, pragnących miłości, bo właśnie ta miłość „serca na oścież otwiera“, a zreszrą, jak powiedział Voltaire „les beaux ésprits se rencontrent“.

Jeśli niema obecnie na ziemi tak wielkich ludzi jak Franciszek z Assyżu, to jednak i mniejsze serca ludzkie zdolne są nietylko do nienawiści, lecz i do miłości, i do litości.

Aby tylko takich było jaknajwięcej!

Tych właśnie ludzi nie dziwią wzruszające napisy na pomnikach zwierząt na psim cmentarzu w Asnieres—Clichy w Paryżu, gdyż dla nich zrozumiałą jest dusza człowieka, który w pochowanym na tym cmentarzu psie, lub kotku, stracił jedynego, aż do ostatniego tchu oddanego przyjaciela, — zrozumiałe są też wyryte na gobowcu chociażby takie wiersze:

„Si ton ame, petite, n'accompagne la mienne,
O chére et noble amie, aux ignores séjours,
Je ne veux pas du ciel! Je veux, quoi qu'il
adyienne,
M'endormir comme toi, sans reveil, pour toujours...

Sięgając fantazją w dziedzinę przypuszczeń, pewien jestem, że gdyby się stało odwrotnie, i pies ten miał postawić grobowiec swemu panu i przyjacielowi, to byłby napisał epitafję, wziętą z Shakespeare'a („Hamlet“):

„He was a man, take him for all in all“.
„I schall not look upon his lixe again“...

By takich panów — przyjaciół zwierząt było jaknajwięcej, naprawdę „należy siać litość jak zboże“..

W tych bowiem pięknych słowach Twych, Mistrzu, zaklęta jest wielka prawda, i jeżeli wspólna akcja miłośników zwierząt zaczyna ruszać z miejsca,— tę pomoc potężną dajesz Jej Ty, Czarodzieju Uśmiechu, przemawiając bezpośrednio do serca ludzkiego,— mamy więc niepłonną nadzieję, że z Twoją pomocą akcja ta da owoce piękne i szlachetne.

Być może jeszcze zbyt dalekie są czasy triumfu, ale i małe wyniki naszej pracy jak i te nadzieje, które żywimy w sobie na przyszłość, dają nam już dużo radości i satysfakcji.

„Hope to joy is little less in joy than
hope enjoyed“ Shakespeare („King Richard II“).

Były czasy... sto lat temu, Proudhon powiedział, że „w człowieku siedzi zwierzę“...

Były czasy... a z ich biegiem zdania poetów i myślicieli zmieniły się na korzyść zwierzęcia.

Już Schiller w „Von der Glocke“ mówi:

„Gefährlich ist's den Len zu wecken,
„Verderblich ist des Tigers Zahn;
„Jedoch der schrecklichste der Schrecken
„Das ist der Mensch in Seinem Wahn“,

zaś inni poeci o wzniosłych sercach piszą:

„Pies jest symbolem wierności
Przyjaźni on nie zawiedzie,
Czy to w dostatku czy w biedzie
Przy mięsie, czy też przy kości
Zasad on swoich nie zmieni,
Lecz pana swojego on ceni,
Ceni swój honor sobaczy..
U ludzi bywa inaczej...

albo:

Smieszno i grustno w naszem wiekie
gdie tak gordy soboju wsie
skotstwo otmietit' w czełowiekie
i czełowiecznost' w biednom psie.

albo też:

„Dla ludzi o „zwierzęcych“ sercach
Naścieżaj otwieraj wrota
Bo oni lepiej wiedzą co znaczy
Przywiązanie, kochanie, tęsknota“.

A wszystko zasadniczo sprowadza się ku jednemu:

„Patrz w serce i szukaj serca“, jak powiedział Marszałek Piłsudski.

Tym co przyjdą po nas, łżej będzie walczyć o dobro w świecie, bo myśmy im torujemy drogę, myśmy przebojem, wielkim szturmem idziemy do serc ludzkich, by stworzyć życie piękne i pełnowartościowe tak dla człowieka, jak i dla zwierzęcia.

W tej żmudnej pracy, w tych mocnych ofenzywach naszych, Twe słowo natchnione, Kochany Mistrzu, jest złotym, ognistym promieniem, rzuconym w otchłań ciemnoty i barbarzyństwa.

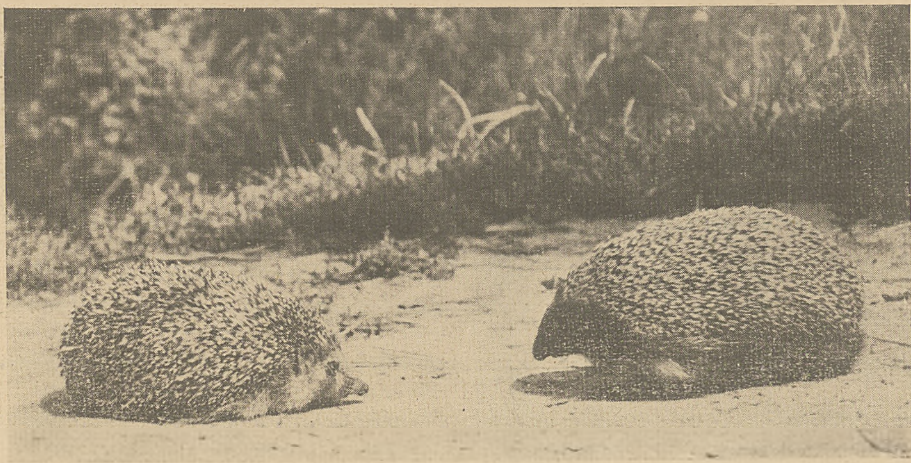
Dzięki Ci, Dobry Człowieku za cudne słowa, ofiarowane nieszczęśliwym, upośledzonym i cierpiącym stworzeniom Bożym! Niechże wielki talent Twój promieniuje nam nadal we wspólnej pracy humanitarnej na długie, długie lata!

Chciałbym Ci, Zaczny Kolego po piórze, na piękne opowiadanie Twoje odpowiedzieć choć w części tak samo barwnie, choć w części tak samo ładnie, — bowiem, jak brzmi tureckie przysłowie: „i lis, co wpada do lwiego rowu, kręci ogonem tak samo, jak lew“.

Feci quod potui.

Najserdeczniejsze podziękowanie odemnie i mych przyjaciół załączając, proszę przyjąć wyrazy szczerego i głębokiego szacunku.

(*Józef Slepowron*).



Funczuś i Mikrunia.

Janina Münchowa, Warszawa.

O jeżu, jego pożyteczności, zaletach i hodowli

Zdumiewającym jest, iż przy obecnym wysokim poziomie nauk przyrodniczych, posiadamy tak mało ścisłych wiadomości o jeżu. Brak ten jest tym bardziej ıiepokojącym, że jeż jest zwierzątkiem niesłychanie pożytecznym, a z powodu pozbawienia go przyrodzonych warunków bytowania, na skutek wyniszczenia lasów i braku odpowiedniego zainteresowania oraz opieki ze strony ludzkiej, kompensującej utratę tychże przyrodzonych warunków — znajduje się na wymarciu. W najobszerniejszych encyklopedjach przyrodniczych, poświęcającym po kilka stron innym, daleko bardziej egzotycznym gatunkom zwierząt, wzmianki o jeżu zajmują zaledwie jedną piątą część strony. W wzmiankach tych, nadmieniają naprzykład, że jeży na świecie istnieje kilkanaście gatunków, w czym kilka europejskich, jednakże nie podają opisów tych gatunków, ani też różnic pomiędzy nimi. Również wiadomości ludowe o jeżu, podawane od wieków z ust do ust, dalekie są od prawdy i utrudniają tylko właściwe podejście do hodowli jeża.

Poza tym, do wyniszczenia jeży w Polsce przyczyniają się znakomicie rozmaici myśliwi - ignoranci, którzy wyobrażają sobie, iż głównym pożywieniem jeża są jaja kuropatw i bażantów i, pod wpływem tego fałszywego mniemania, wydają gajowym i strzelcom polecenia radykalnego tępienia jeży. W rzeczywistości podstawowym pożywieniem jeża są drobniejsze gatunki wężów (żmije, zaskrońce, padalce), myszy i robactwo. Jaja jeż jada również, lecz tylko wyjątkowo świeże, najwyżej parudniowe. Mając wolny wybór pomiędzy jajami i pędrakami chrabąszcza, zawsze wybiera wyłącznie te ostatnie.

Pokutuje również przesąd ludowy, jakoby jeż odżywiał się jabłkami. Ofiarą tego przesądu padają wielkie ilości jeży, wziętych w najlepszych intencjach na wychowanie do siedzib ludzkich i skazanych na śmierć głodową przy stosie jabłek. W rzeczywistości zdrowych jabłek jeż wcale nie jada — dobiera się on tylko do bardzo robaczywych jabłek, celem spożycia znajdujących się wewnątrz robaków. W domowej hodowli jeż pada często ofiarą zimna. Ludzie bowiem rezonują mylnie, że wszelkie zwierzęta leśne są zahartowane na nizkie temperatury. Należ pamiętać, że na wolności jeż zimuje (hibernuje) pomyśl..ie, wyłącznie tylko w norach, wykręconych przez niego w bardzo grubych, przeszło pół metrowych, warstwach ubitych gnijących liści, na dnie których temperatura wynosi około 3o stopni Celsjusza ponad zero Temperatura ta wywołana jest fermentacją gnijących liści (ten sam proces chemiczny, który powoduje znany rolnikom objaw samozapalania się niedosuszonego siana w stogach). Dlatego to n ıleży pamiętać, że przy hodowli domowej jeża winno się umieszczać jego legowisko (nie zamykaną budkę z sianem) w ciepłym kącie mieszkania. Lokowanie jeża w zi ıie w piwnicy lub innym nie opalanym pomieszczeniu jest barbarzyństwem.

Ro'nicy, a zwłaszcza ogrodnicy winni pamiętać, iż posiadanie jeży w ogrodzie jest najradykalniejszym sposobem pozbycia się pędraków chrabąszcza oraz myszy polnych. Jeże, hodowane dla celów powyższych winne być wynoszone z domu do ogrodu po ustaniu przymrozków nocnych — w drugiej połowie maja. Zabierać ich z powrotem należy do domu przed pierwszymi przymrozkami nocnymi to jest pod koniec września.

Pożywienie jeża winno się składać:

1) Ze słodkiego mleka nie podkisłego (żołądek jeża nie znosi kwasów, które mogą spowodować jego śmierć). Mleko należy każdorazowo przegotować i podać jeżowi w stanie letnim, nigdy gorącym. Dawka na 1 jeża — $^1/_4$ szklanki na dobę.
2) Surowe, bardzo świeże, jajko wylane na spodeczek. Dawka na 1 jeża — 1 jajko na dobę.
3) Surowe mięso, cielęce lub wołowe, mielone na maszynce (lub skrobane) dawka około 5o gramów na jeża, na dobę.

4) Jako przysmak można dawać jeżowi miód pszczeli naturalny w ilości około 1/2 łyżeczki od herbaty na dobę.

5) Woda do picia, codziennie świeża winna się stale znajdować w miejscu łatwo dla jeża dostępnym.

Poza tym należy położyć jeżowi malutką marchewkę, pietruszkę, odrobinę soli krystalicznej, jadalnej, parę kwiatków rumianku. Artykuły te nie stanowią normalnego pożywienia jaja, lecz spożywa je często w znikomych ilościach jako lekarstwo dla ułatwienia sobie trawienia. Należy pamiętać, że jeżowi z powodu jego budowy (dość krótka szyja) należy podawać jedzenie w naczyniu dość płytkim a nie wywrotnym. Do tego celu najlepiej się nadają niewielkie miseczki takie jakie są używane pod doniczki do kwiatów, o średnicy około 8 — 10 centymetrów, głębokości około 2 — 3 centymetry, o brzegach dość stromych, aby nie zmuszać go do opierania się łapkami o brzegi dla dosięgnięcia pożywienia. Ponieważ jeż w stanie wolnym jest zwierzątkiem hibernującym (zapadającym na sen zimowy) — zachowuje on częściowo swoje przyzwyczajenia nawet w hodowli domowej i ilości pokarmów przez niego konsumowanych wahają się zależnie od pory roku. Jeden jeż zjada dziennie w okresie od 1 kwietnia do 15 września około 1/4 szklanki mleka i 1 jajko, oraz nieco miodu — jak wyżej powiedziano. Jeżeli jednak chodzi o samicę jeża podczas ciąży i karmienia, wyżej wymienione dawki żywności muszą być znacznie zwiększone, czasami nawet podwojone. To samo dotyczy młodych jeży od 6 tygodniowych do 6 miesięcznych. W okresie od 15 września do 1 stycznia jeż staje się bardziej żarłocznym i spożywa, prócz 1/4 szklanki mleka, 1 jaja i miodu 50 gramów surowego mięsa mielonego (skrobanego). Dzięki temu forsownemu odżywianiu, jeż magazynuje w swoim organizmie większą ilość tłuszczu, która uodparnia go na późniejsze osłabienie, spowodowane zanikiem apetytu w okresie hibernowania W czasie od stycznia do kwietnia jeż jada najmniej i ogranicza swoją dzienną porcję pożywienia przeważnie do 1/4 szklanki mleka i 1/2 jajka (1 jajko dwa jeże).

Legowisko należy urządzać jeżowi w nie zamykanej budce (podobnej do psiej budy). Rozmiary budki mającej pomieścić 2 jeże są następujące: długość około 55 centym., szerokość 35 centymetrów, wysokość do okapu dachu 30 cm. Otwór wejściowy powinien mieć 15 centymetrów średnicy, przyczym dolna część jego nie powinna się znajdować wyżej niż 8 centymetrów nad podłogą. Cała górna część budki (daszek) powinna być otwierana na zawiasach, celem umożliwienia dostępu dla zmiany ściółki. Wokoło pod okapem daszku budki, należy umieścić kilkanaście otworów wentylacyjnych o średnicy 5 milimetrów (1/2 cm). Jako ściółki użyć należy suchego nie stęchłego siana, przyczym cała budka winna być szczelnie wypełniona tak, aby jeż mógł sam sobie wykręcić legowisko w kształcie norki. Ponieważ jeż dorosły lub dorastający, (w wieku ponad 6 miesięcy) nigdy nie zanieczyszcza swego legowiska, nie należy myć budki od wewnątrz i zmieniać ściółki częściej aniżeli raz na kwartał, gdyż częstsza zmiana niepotrzebnie niepokoi jeża, który nie lubi aby mu burzono legowisko. Budkę należy umieścić w odległości od 1 i 1/2 do 3 metrów od pieca, w miejscu zacisznym nie narażonym na przyciągi.

Swoje potrzeby naturalne już załatwia stale w jednym miejscu, położonym jak najdalej od legowiska. Miejsce takie należy podpatrzyć i umieścić tam skrzyneczkę z piaskiem. Wymiary tej skrzyneczki winne wynosić: długość 45 centymetr. szerokość 35 centymetrów i wysokość od 8 do 10 centymetrów, przyczym piasek winien sięgać nie wyżej niż do połowy wysokości skrzynki. Nadmienić należy, że odchody jeża są prawie całkowicie bezwonne i że obecność jeża w mieszkaniu jest daleko trudniejsza do rozpoznania za pomocą powonienia, aniżeli obecność psa, nie mówiąc już o kocie.

Jeż jest zwierzątkiem niezwykle czystym; pierwszą jego czynnością popołudniową (wieczorną), po przebudzeniu się, jest dokładne wyczesanie się pazurkami tylnej łapki, którą posługuje się jak grzebieniem. Następnie jeż przystępuje do bardzo gruntownego mycia się, przyczym wydziela z pyszczka specjalną ciecz, koloru kremowego, która z lekka się pieni i właściwościom której kolce jego i szerść zawdzięczają, prawdopodobnie, swój połysk. Niezależnie od powyższych zabiegów, jeż w stanie wolnym chętnie korzysta z kąpieli w płytkiej wodzie (jeż niechętnie pływa), słońcem nagrzanej. W hodowli domowej, brak kąpieli naturalnej należy jeżowi wynagrodzić kąpiąc go mniej więcej raz na miesiąc, w letniej wodzie, w szafliczku drewnianym, gdzie by mógł znaleźć pewne oparcie na łapki, żeby się nie ślizgał. Do mycia kolcy należy użyć miękkiej szczoteczki oraz mydła dziegciowego przetłuszczonego Jeżeli chodzi o młode świeżo nabyte jeże, pochodzące z lasu lub z hodowli otwartych, to do pierwszej kąpieli trzeba użyć mydła „Styx" celem skutecznego odpchlenia. Stałe posługiwanie się „Styx'em" jest jednak nie wskazane, gdyż jeż posiada bardzo delikatną skórę (o wiele delikatniejszą niż skóra psa) której nie należy drażnić ostro działającymi środkami. Podbrzusze jeża, łapki oraz inne części owłosione należy namydlić ręką. Opłukać trzeba dokładnie, zwracając uwagę by mydło gruntownie usunąć, żeby nie powodowało przykrego swędzenia skóry u jeża. Przy kąpieli również należy zwrócić baczną uwagę na poziom wody w szafliku, która nie powinna sięgać jeżowi wyżej grzbietu tak, aby nie nalała mu się do uszek, co jest szkodliwym dla jeża. Ponieważ jeż w stanie wolnym znaczną część swego pożywienia zdobywa wykopując je z ziemi (pędraki) — natura wyposażyła go w bardzo szybko rosnące pazurki, których w hodowli domowej niema możności ścierać i których nadmierny przyrost grozi zakrzywieniem się i w dalszym ciągu wrośnięciem w poduszeczki łapek, co może spowodować kulawiznę i nawet zakażenie krwi, — należy pamiętać aby obcinać jeżewi pazurki bezpośrednio po każdorazowej kąpieli, dopóki substancja rogowa pazurków jest jeszcze miękka. Pazurki przednich łapek należy obcinać w odległości 6 milimetrów od końca palców jeża, (krócej nie można, aby nie zaciąć żywego rogu, co mogłoby spowodować gangrenę). Pazurki tylnych łapek należy pozostawić cokolwiek dłuższe, około 7 milimet-

rów, celem umożliwienia jeżowi czesania się. Po wykąpaniu jeża i obcięciu mu pazurków należy go owinąć w suchą, ciepłą flanelkę, pozostawiając otworek nawprost pyszczka dla dostępu powietrza. Owiniętego jeża ułożyć w ciepłym miejscu, (lecz nie na meblach, aby nie zleciał po przebudzeniu się).

Charakter jeża.

Omówienie charakteru jeża zajęłoby znacznie więcej miejsca aniżeli rozmiary niniejszego artykułu na to pozwalają, dlatego też muszę się ograniczyć do jak najzwięźlejszego ujęcia tego tematu, stwierdzając jedynie, że jeż jest zwierzątkiem wyjątkowo mądrym, czystym, miłym, łagodnym, wdzięcznym i przywiązującym się do osoby, która się nim opiekuje. Również jednak jeż jest bardzo samodzielnym i nie lubi gdy mu się zbyt gwałtownie narzuca swoją wolę; pozatem miłuje on ciszę i spokój. Szkody w mieszkaniu jeż żadnej nie robi, jednakże przed młodymi jeżami (mniej więcej do roku) trzeba chować obuwie skórzane, tak jak to ma miejsce ze szczeniakami. Pozatem, w okresie zimowym, nawet dorosły lubi zabierać do legowiska wszelkie szmatki znajdujące się w polu jego zasięgu t. j. na podłodze, lub nizko zwisające. Okręca się on w te szmatki, jednakże ani ich nie drze ani nie gryzie.

W pierwszym roku pobytu jeża w mieszkaniu, należy zwrócić uwagę aby nie właził do popielników piecowych, do czego każdy nie całkowicie oswojony jeż ma wielką ochotę, a co zazwyczaj smutnie dla niego się kończy.

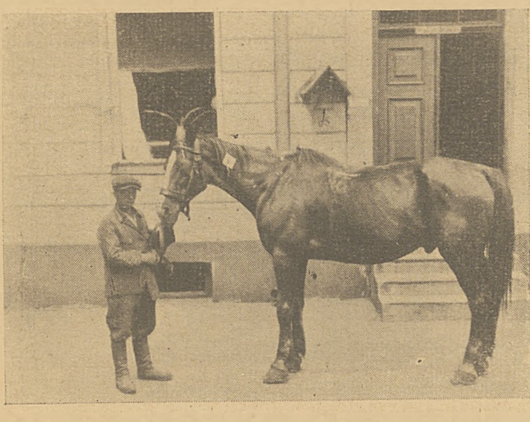
Jeż, jako zwierzątko zasadniczo nocne, nie widzi przy świetle, podobnie jak puchacz. Jeż oswojony wychodzi także w dzień, zwłaszcza latem, lecz wówczas kieruje się wyłącznie słuchem i węchem, chodzi wolno na podkulonych łapkach i należy uważać, aby go nie zdeptać. W nocy natomiast jeż widzi znakomicie i bardzo szybko biega na wyprostowanych łapkach.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dotychczasowy brak zainteresowania u ludzi hodowlą jeży należy kłaść li tylko na karb nieznajomości tego zwierzątka i jego zalet, jest on bowiem, po oswojeniu się, jednym z najmilszych faworytów domowych, jakich tylko można sobie wyobrazić.

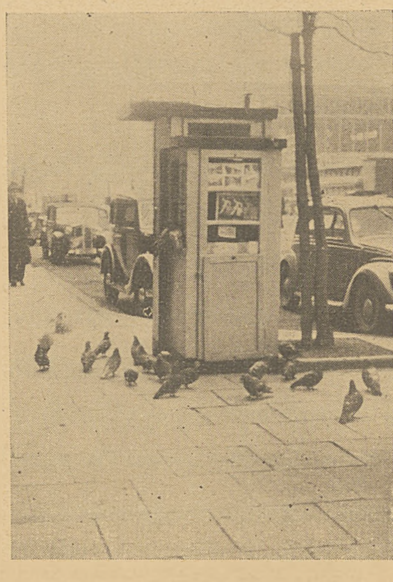


P. Janina Münchowa ze swoimi ulubieńcami.

Dla ludzi o zwierzęcych sercach
Naściężaj otwieraj wrota:
Bo oni lepiej wiedzą co znaczy
Przywiązanie, kochanie, tęsknota.



Koń opieczętowany przez funkcjonariusza XIII kom. P. P. w Warszawie.



Właściciel budki koło dworca Głównego dokarmia gołębie.



Przyjaciele zwierząt — nagrodzeni dyplomami uznania Z. T. O. N. Z. oraz członkowie Zarządu.

Z KRONIKI Z. T. O. n. Z. R. P.

W dniu 20 listopada r. b. w lokalu Zjednoczenia Tow. Opieki nad Zwierzętami R. P. odbyła się skromna, lecz nader sympatyczna uroczystość rozdania „Dyplomów uznania" i odznak Zjednoczenia — dwunastu furmanom firmy przewozowej p. Uzdowskiego, oraz piekarni „Złoty Róg" p. Langego, za wybitnie dobre obchodzenie się z powierzonymi tym furmanom końmi.

Uroczystość powyższą, która miała miejsce w Kronice Warszawy po raz pierwszy, zagaił słowem wstępnym V-Prezes Dr Tryjarski, podkreślając znaczenie nagród, jako widomej oznaki, przypadającej ludziom, którzy potrafili obchodzić się ze zwierzęciem w sposób kulturalny, wyróżniając się wśród innych woźniców dobrym sercem i prawdziwą z ich strony opieką nad koniem.

Przy tej okazji p. Dr Tryjarski przeprowadził ciekawą analogję wszystkich organów jak i uczuć u człowieka i zwierzęcia.

Następnie zabrał głos pułk. J. Drużyna - Krukowski, który, witając w imieniu Zarządu Zjednoczenia T. O. n. Z. wszystkich oznaczonych, przypomniał obecnym, iż koń, który jest najczęściej istotnym żywicielem swego gospodarza i jego rodziny, jest najbardziej upośledzonym stworzeniem, p acującym i w dzień i w noc, często głodzonym, nie posiadającym dobrej stajni, czułej opieki, — i stale bitym i to w najokrutniejszy sposób. Stwierdzając, iż Zjednoczenie T. O. n. Z bardzo dużo już zrobiło w k aju w kierunku złagodzenia stosunku do zwierząt, mówca życzył zebranym, aby nie ustawali w dalszej opiece nad koniem, oraz by ich dzieci były pod tym względem naśladowcami swych rodziców i niosły w świat zwierzęcy jaknajwięcej ciepła i dobroci, pracując szczerze w tej zaszczytnej dziedzinie, której hasła humanitarne są wypisane na sztandarze Zjednoczenia Tow. Opieki nad Zwierzętami.

Po tym V-Prezes Dr Tryjarski udekorował zebranych na sali furmanów znaczkiem Zjednoczenia, wręczając jednocześnie „dyplom uznania" i skromną nagrodę pieniężną.

W związku z obchodem św. Franciszka z Assyżu dn. 13 października r. b. w Komendzie Głównej P. P., a w dniu 4 grudnia r. b. Zarząd Oddziału Warszawskiego Z. T. O. n. Z. gościł w swej siedzibie przy ul. Wilczej Nr. 47 — 12 tu policjantów XIII komisarjatu P. P. z inspektorem Tarwidem i komisarzem Krukiem na czele, oraz właścicieli różnych przedsiębiorstw i firm przewozowych, którym zostały nadane „Dyplomy uznania" wraz ze znaczkiem Zjednoczenia.

V-Prezes Dr Tryjarski zagaił zebranie dłuższym przemówieniem, w którym poruszył szereg bardzo ciekawych momentów. —

„Szanowni Państwo! Czuję się szczęśliwym, że mogę złożyć podziękowanie naszym Władzom za urządzenie w dniu dzisiejszym tak doniosłej uroczystości.

Pierwszy raz w Polsce odrodzonej ma miejsce tak doniosły fakt, że Z. T. O. n. Z. może złożyć przedstawicielom naszej policji serdeczne podziękowanie za występowanie w roli obrońców tej bezbronnej i najbardziej upośledzonej masie stworzeń boskich, jakimi są konie, psy, ptaki itd. I to tym bardziej czyni ten objaw doniosłym, że nasza policja występuje w roli obrońców tych rzesz pracowników i przyjaciół człowieka nie tylko wskutek nakazu Władz, lecz i własnej woli i inicjatywy, co szczególniej podkreślam.

Analizując objawy wykroczeń i przestępstw człowieka w stosunku do zwierzęcia przychodzę do wniosku, że nie sadyzm, lecz nieświadomość, rzadziej zła wola, jest powodem tych objawów. Człowiek



P. Konopska — najstarsza członkini Z. T. O. Z.



Wręczenie dyplomu uznania funkcjonariuszowi P. P. przez Prezesa Z. T O. N. Z. Dr Tryjarskiego w obecności gen. Zaruskiego i płk Drużyny-Krukowskiego.

nie zdaje sobie sprawy z tego, że organizm zwierzęcy jest zupełnie podobny do organizmu ludzkiego i wszystkie funkcje odbywają się w organizmie zwierzęcia tak jak i w ludzkim, a więc zwierzę czuje, myśli, rozumuje tak jak człowiek, a szczególniej jaskrawo występuje to u psa (odczuwam ból tak jak Ty i życie jest mi miłym tak jak Tobie — wyjątek z 10 próśb psa do człowieka). Nawet stan pogody wpływa także na usposobienie zwierzęcia jak i człowieka.

Uświadamianie ludzi o powyższym wychowaniu społeczeństwa a głównie młodzieży, usilna propaganda i opieka nad tą upośledzoną i bezbronną rzeszą stworzeń boskich — jest głównym zadaniem Z. T. O. n. Z., a w przypadkach złej woli — dotkliwa kara.

W społeczeństwach kulturalnych, szczególniej w Anglii, stosunek człowieka do zwierzęcia jest bardzo dodatni i winien być przykładem dla innych narodów. Kodeks karny pozostawia sędziemu wielką swobodę w wymierzaniu kar za przestępstwa człowieka w stosunku do zwierzęcia, to też nawet niewpuszczenie miauczącego kota w nocy z podwórza do mieszkania spotkało się z ostrym wyrokiem sędziego w stosunku do winowajcy (podaje tak Sęk).

I u nas pod tym względem widać już poprawę, czego dowodem jest ostatni wyrok sędziego w Piasecznie: 8 miesięcy więzienia za zranienie konia widłami przez zemstę, na skutek czego koń po kilku dniach padł.

Stosunek Policji do zwierząt również uległ znacznej poprawie. Wstrzymywanie ruchu ulicznego przez policjanta na ulicach Zachodu przy przechodzeniu jezdni przez psa, kota, a nawet kaczątka jest objawem normalnym. Miało to miejsce, jak opisuje Sęk, w parku królewskim podczas przejazdu arystokracji na zabawę u króla, gdzie cały szereg strojnych dam i panów w limuzynach został zatrzymany przez policjanta, bo kaczątko „miało gwałtowny interes" i musiało przejść przez jezdnię z jednego trawnika na drugi.

Ten objaw kultury nie jest właściwością li tylko Zachodu, bo miał miejsce i u nas: Policjant zatrzymał cały ruch na Marszałkowskiej przy zbiegu Ś-to Krzyskiej z powodu przechodzenia kota przez jezdnię. W szczególności podkreślić należy ostatnie rozporządzenie wojewódzkiej policji w Krakowie treść którego brzmi:

„I tak m. in., na terenaeh nowobudujących się domów należy ziemię z dołów, wykopywanych pod fundamenty, dowozić na równy teren taczkami, stamtąd dopiero zaprzęgi końskie mogą je dalej wywozić. Psów nie wolno przetrzymywać na łańcuchu krótszym niż trzy metry, w budzie brudnej, niedokładnie zabezpieczonej przed zbyt silnym słońcem, deszczem lub mrozem — i td.

Komendant wojewódzki w celu zachęcenia szeregowych policji do podjęcia skutecznej walki z wypadkami dręczenia zwierząt, przyznaje co kwartał nagrodę pieniężną dla policjanta, który osiągnął największą ilość wyników w zwalczaniu wykroczeń w tej dziedzinie na terenie Krakowa."

Nie wątpimy, że te tak rozumne i humanitarne zarządzenia spowodują zniknięcie barbarzyńskich scen znęcania się nad zwierzętami, zarówno w Krakowie, jak i w obrębie całego województwa. Postęp już dzisiaj można zauważyć. Jak wiadomo doniesiono z Z. O. Z, w czasie od 1.VII. do 15.XI. br. przy współudziale posterunkowych P. P. inspektorowie Związku zaplombowali 40 koni niezdolnych do pracy.

Powyższe fakty świadczą, że stajemy w szeregu państw kulturalnych świata w myśl aforyzmu, że o kulturze narodu mówi jego stosunek do zwierząt".

P. Prezes zakończył swe przemówienie słowami: Cześć Wam Panowie Policjanci!

Po Prezesie zabrał głos P. Gen. Zaruski i zwracając się do policjantów, złożył im gratulacje z okazji otrzymania nagrody Zjednoczenia, która jest w istocie niby skromnym upominkiem, jakkolwiek świadczy o tym, że dana osoba dużo zrobiła dla idei

Tow. Opieki nad Zwierzętami. Gen. Zaruski wyraził przekonanie, iż Policja Państwowa w dalszym ciągu będzie stała na straży kultury i nie dopuści żadnych okrucieństw względem żywych stworzeń.

Następnie przemówił członek Tow. p. radca Soczyński.

Odpowiedział pięknym słowem Komisarz XIII komisarjatu p. Piotr Kruk.

„Panie Prezesie, P. Generale, Panie, Panowie!

Znaczenie i potrzebę Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami dokładnie przedstawili państwu: Pan Prezes Dr Tryjarski i P. Gen. Zaruski:

Ja chcę odpowiedzieć mojemu przedmówcy p. J. Soczyńskiemu, który zwrócił się do nas przedstawicieli Policji z apelem, byśmy, gdy zajdzie tego potrzebą, udzielali pomocy członkom Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.



Funkcjonariusze P. P. — odznaczeni dyplomami uznania oraz Członkowie Zarządu Z. T. O. N. Z.

Otóż, jako Kierownik Komisariatu — oświadczam, że obowiązkiem naszym jest nietylko stać na straży bezpieczeństwa, porządku i spokoju publicznego, lecz gdy zajdzie tego potrzeba musimy się zaopiekować starcem, dzieckiem, a nawet pijakiem. Nie wolno nam przechodzić obojętnie obok dręczonego, katowanego, czy przeciążonego pracą zwierzęcia, które jako bezsilne, zdane jest na łaskę swego pana, a który jakże częste jest jego katem, wyzyskiwaczem, dręczycielem.

W takich wypadkach musimy z całą surowością prawa ścigać i karać sprawców cierpień przyjaciół ludzkości — zwierząt.

Wzruszony jestem, że spotkał nas, policjantów, zaszczyt odznaczenia nas Dyplomem Uznania przez T-wo Opieki nad Zwierzętami. Dziękuję P. Prezesowi i zapewniam, że milszą i cenniejszą nagrodą są dla nas te skromne nagrody w postaci dyplomów, od pokaźnej nawet sumy pieniężnej, gdyż pieniądze łatwo i bez trudu zdobyte, zostałyby może zużyte na cele mniej wartościowe. Natomiast dyplomy, oprawione w ramki i zawieszone na ścianach, świadczyć i wskazywać będą innym o naszych czynach społecznych.

My odejdziemy, a nasi następcy, nasze dzieci — chlubić się będą tymi pamiątkami, co będzie miało duże znaczenie wychowawcze i na dalszą metę".

Po tych przemówieniach nastąpiło wręczenie nagród" którego dokonał Prezes Zjednoczenia Dr. Tryjarski.

Odznaczeni zostali: Komisarz XIII K. P. P. p Piotr Kruk, St. poster. J. Wojcieszko, posterunkowi S. Haberski, S. Krajewski, W. Frohlke, J. Gadziń



Przodownik P. P. Kotlarski Franciszek Wilno.



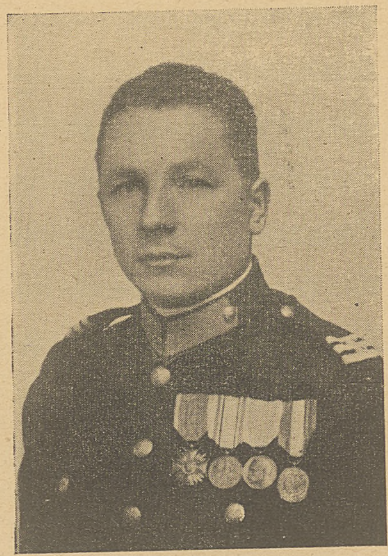
Komisarz P. P. Kruk Piotr Warszawa XIII kom.



Przodownik Sawicz Piotr Wilno.



Paula Ludwik kom. XVI
Warszawa.



St. post. Mojżesz Ignacy
Warszawa.

ski, P. Andrearczyk, S. Kowalski, T. Matlengewicz, K. Wróblewski, F. Gronostajski, A. Pietrzak, S. Matacz, oraz przodownik P. P. w Markach K. Jankowski. Oprócz Policji P. „Dyplomy uznania" zostały wręczone nast. osobom, instytucjom, wzgl firmom: Ks. Brzezińska, Admin. Szp. Dz. Jezus, F-ma Schweitzer, F-ma Dobrolin, F-ma Graff, sędzina L. Szneidrowa, J Krzemiński, Fr. Rodak, M. J. Brzeziński, oraz St. Włodarczyk.

Piękna uroczystość zakończyła się wspólną fotografją.

J. Slepowron.

Surowy wyrok na bestialskich dręczycieli koni.

Dnia 26.X. b. r. Sąd Grodzki w Piasecznie rozpatrywał sprawę Wojciecha Dominika l ,61 oraz 2 jego synów Romana lat 19 i Eugeniusza l. 29, oskarżonych o przebicie widłami konia, który wyrządził mu nieznaczną szkodę na polu. Wojciech Dominik kilkakrotnym uderzeniem trójzebnymi widłami przy udziale swych synów przebił koniowi płuco i przeponę brzuszną, pozostawiając widły w ciele konia.

Oszalałe zwierzę biegło z widłami, utkwionymi w ciele, na przestrzeni $^1/_3$ klm. do stajni. Dopiero tam wyjęto widły koniowi, wezwano lekarza weteryn. dr Laferi, lecz pomimo zastosowania wszelkich środków ratowniczych nie mógł ocalić konia, który po $1^1/_2$ dniowych męczarniach życie zakończył.

Na rozprawie przeciwko bestialskim dręczycielom ze strony poszkodowanego Józefa Utraty, występował adw. Ryszard Henrykowski z Warszawy, który w swym pięknym przemówieniu podkreślił jak ciemną plamą na dobrym imieniu polskim są akty zemsty i krwawe zbrodnie na zwierzętach, dokonywanych przez zwyrodniałych osobników.

W imieniu Z. T. O. N Z. popierał oskarżenie insp. W. Wierzbicki, który w swym przemówieniu oświetlił tło tej ohydnej zbrodni i uwypuklił cierpienia konia, podkreślając na podstawie przeprowadzonych w tej sprawie dochodzeń na miejscu wyjątkowe bestialstwo, nienotowane dotychczas w kronikach Z T. O. N. Z. i domagając się surowego wymiaru kary w trybie art. 5 Rozp. Prez. z dn. 22.III.1928 o ochronie zwierząt, znowelizowanego 25.II.1932 r. (Dz. Ust. 29 poz 287). Insp. W. Wierzbicki zakończył swe przemówienie słowami: iż nie można pozwolić, by tak ohydny wyczyn oskarżonych nie był przykładnie ukarany i w imię tej ustawy niechaj surowa kara, bo Europa na nas patrzy.

Sąd Grodzki wśród ciczy na sali ogłosił wyrok, mocą którego wyżej wspomniani zostali skazani na 8 m. więzienia.

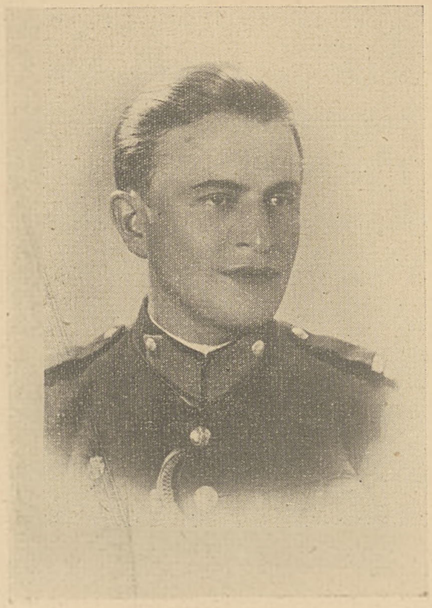
Barbarzyństwo.

We wsi Skrzelczyce pow. Kieleckiego rolnik Franc. Wrona, pragnąc zemścić się na swym sąsiedzie Edwardzie Jędrzejowskim zakradł się w nocy do stajni i odciął koniowi J. język. Nieszczęśliwe zwierzę z odciętym językiem przeprowadzono do lecznicy dla Zwierząt w Kielcach, gdzie musiano je zlikwidować, sprawą powyższą zajęło się Z.T.O N Z. z ramienia którego dochodzenie przeciwko Wronie przeprowadził insp. W. Wierzbicki. Oczekiwać należy, iż w powyższej sprawie zgodnie z wnioskiem inspektora zapadnie surowy wyrok.

Dobra Helenka cierpi głód
Czy nikt się nad nią nie ulituje?

Czytelnicy nasi na pewno pamiętają małą Helenkę Kępińską, która rok temu została nagrodzona przez Z. Towarzystw Opieki nad Zwierzętami za to, że uratowała od tortur i głodowej śmierci kota — przybłędę, dzieląc się z nim suchym kęsem chleba.

Dobre serca naszych Czytelników nagrodziły wówczas Helenkę sowicie. Popłynęły dla niej ofiary...



Post. Kryska Mieczysław
XV kom. Warszawa.

Odziano ją, odżywiono, zapewaiono jej i matce byt na parę miesięcy.

Ale oto Helenka dziś jeszcze raz załośnie się do nas odzywa:

„Kochana Redakcjo! Długo nie odczówałam głodu dzięki Szlachetnym Czytelnikom, ale dziś obecnie jest nam znowuż bardzo ciężko bo mamusia jest chora i nie może prać, że bywają dnie że wcale nie jemy i do szkoły nie chodzę bo mamusia niema za co mi kupić butów i gospodarz chce nas wyżucić z mieszkania, tak że przyjdzie nam na samą zimę na dworze mieszkać"..

Drukujemy (zachowując oryginalną często błędną pisownię) wzruszający urywek listu Helenki Kępińskiej. Może ktoś się nad nią ulituje.

Adres Helenki: ul. Włościańska 16 m. 9. Warszawa.

Zebranie dyskusyjne.

Dnia 27 października r. b. w lokalu Z. T. O. N. Z. odbyło się drugie zebranie dyskusyjne, które zagaił Viceprezes Dr. Tryjarski, po czym zaprosił na przewodniczącego ppłk. Błockiego. Po odczytaniu protokułu z poprzedniego zebrania p. inż. Duszyński wyjaśnił, iż nie prawdą jest, że sprzeciwiał się aby inspektorowie nie opieczętowywali koni, natomiast — iż oświadczył, że uważa za niewskazane pieczętowanie koni z małymi rankami, lecz — za wskazane, aby w takich wypadkach inspektorzy posiadali przy sobie apteczki podręczne i mogli nieść koniom doraźną pomoc.

Po odczytaniu sprawozdań z poszczególnych sekcji i dyskusji nad ważniejszymi sprawami, jak: zaopiekowanie się bezdomnymi kotami, barbarzyńskie obchodzenie się ze zwierzętami i t.p. wyłoniono nową sekcję, na czele której ma stanąć ppłk. Błocki i zainteresuje wyższe władze ideą ochrony zwierząt. Pani Soczyńska oświadczyła, iż zakup humanitarnego uświercania zwierząt zebrała zł. 351 gr. 50. Drugą połowę ma dać Zarząd. Ofiarodawcy stawiali żądanie, aby aparat ten znajdował się w jednej z dwuch lecznic Z T. O. n Z. i ażeby ubodzy mogli korzystać z niego bezpłatnie.

Zebranie zakończono o godz. 22.45.

Podziękowanie.

Zarząd Z. T. O. N. Z. wystosował pismo z podziękowaniem do Pana Dudzińskiego—posła do Sejmu za poruszenie i gorliwą obronę sprawy o uboju rytualnym.

Nie męczyć ryb.

Do Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R. P. dochodzą liczne skargi na niehumanitarne obchodzenie się z rybami w handlu (przetrzymywanie zbyt dużej ilości ryb w małym basenie, krajanie żywych ryb, jak również i skrobanie żywcem, zawijanie żywych w papier).

Wobec powyższego Z.T.O.N.Z. zwraca się do społeczeństwa z prośbą o łaskawe zwracanie uwagi, aby powyższe fakty nie miały miejsca w handlu, jest to bowiem sprzeczne z ustawą Prezydenta R.P. z dnia 22.III.1928 roku Dz. Ust. 36.

Furman skazany na areszt za napad na obrońcę zwierząt

Dość często widać na ulicy sceny znęcania się przez woźnicę nad chorymi końmi, zaprzężonymi do przeładowanej platformy. Zazwyczaj w takich razach interweniuje inspektor Towarzystwa Obrony nad Zwierzętami, którego rola jest ciężka, gdyż furmani z reguły biorą się do bata i dopuszczają się napaści na nielubianych urzędników.

Taką właśnie sprawę rozpatrywał sąd grodzki. Przed sądem stanął woźnica, Andrzej Zbierański, oskarżony o napaść na inspektora Stefana Wiarkowskiego podczas pełnienia czynności urzędowych i opieki nad ciężko zranionym koniem. Gdy inspektor Wiarkowski w Ursusie zatrzymał furmankę, zaprzężoną w skaleczonego konia, Zbierański znienacka napadł na inspektora.

Sąd grodzki skazał za to furmana na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Współpraca z wojskiem.

W bieżącym roku naskutek zalecenia M. Wojsk. nawiązana została przez Wojskowych Rejonowych Inspektorów Koni współpraca z zwiększością placówek Z. T. O. N. Z. oraz zacieśnienia z tymi, z którymi istniała już dawniej.

Na dokonywane przez Wojsk. Rej. Insp. Koni przeglądy koni ludności cywilnej zaproszeni zostali w wielu miejscowościach przedstawiciele T-wa Opieki nad Zwierzętami i współpracowali z nimi w walce z objawami znęcania się nad koniem.

Ponad to Wojskowi Rejonowi Inspektorowie Koni nie ograniczając się na współpracy z już istniejącymi placówkami T. O. n. Z. pracowali nad założeniem szeregu nowych placówek w miejscowościach, które ich dotąd nie posiadają.

Powstaje, względnie powstać ma w najbliższym czasie (w większości wypadków przy ścisłej współ-

pracy lub z inicjatywy wszczętej przez Wojskowych Rejonowych Inspektorów Koni), szereg nowych placówek T. O. n. Z. w miejscowościach: Drobin, Gostynin, Janów Lubelski, Biłgoraj, Tomaszów, Zamość, Zawiercie, Będzin, Olkusz, Miechów i wiele innych.

Życząc nowopowstającym placówkom jaknajpomyślniejszego rozwoju i owocnej działalności, wyrażamy jednocześnie Panom Rejonowym Inspektorom Koni, serdeczne podziękowanie za poparcie naszej akcji.

Jesteśmy przekonani, że przy ich współpracy walka z objawami zdziczenia obyczajów, wyzyskiem i maltretowaniem konia wyda pożądane owoce, mamy również nadzieję, że w krótkim już czasie nie znajdzie się w Kraju, powiatu, na terenie którego zabrakło by placówki T. O n. Z.

Obecnie, niestety, takich powiatów jest jeszcze bardzo wiele, zwracamy się więc z gorącym apelem do społeczeństwa miejscowości, w których placówek T-wa dotąd brak, aby przystąpiły do ich rychłego stworzenia. Ludziom dobrej woli, pragnącym organizować placówki T-a, chętnie służyć będzie wszelkimi informacjami Zarząd Główny Zjedn Towarzystw Opieki nad Zwierzętami — Warszawa, ul. Wilcza 47. — jesteśmy też przedświadczeni że nie odmówią ich i okażą ze swej strony pomoc oraz współpracę Panowie Rejonowi Inspektorowie Koni rejonów, w których znajdują się te miejscowości.

Władze Wojskowe prenumerują dla wszystkich R. S. K. Kwartalnik „Swiat i Przyj. Zwierząt“ Na prowincji w wielu miejscowościach nawet nie wiedzą o istnieniu T-wa.

SPRAWOZDANIE

Sekcji Ochrony Ptaków Domowych i Leśnych ZTOOZ-u.

W ubiegłym okresie sprawozdawczym uwaga Sekcji skierowana była w dalszym ciągu na *ustawodawstwo* chroniące ptaki. Z radością stwierdzić można, iż na odcinku tym odniosła Sekcja *poważny sukces.* Jak wiadomo Ministerstwo Oświaty przystąpiło do opracowania projektu ustawy o ochronie ptaków tzw. „niełownych“ czyli wszystkich tych gatunków, które nie figurują w ustawie łowieckiej. Należą do nich przede wszystkim drobne, pożyteczne i śpiewające ptaki, które dotychczas są masowo wyłapywane przez ptaszników i sprzedawane handlarzom. Ze szkodliwym tym procederem od wielu lat walczy zawzięcie Zjednoczenie, konfiskując ptaki u handlarzy. Niestety, walka napotykała dotąd na poważne trudności z powodu braku odpowiednich przepisów prawnych, chroniących te ptaki. Mimo to, dzięki działalności organizacji humanitarnych, opiekujących się zwierzętami, ustaliło się w opinii społeczne oraz wśród samych ptaszników i handlarzy przeświadczenie, że czynności te, tj. łowienie, handel i trzymanie ptaków w klatkach, są czynnościami *nielegalnymi* i wobec tego podlegają *karze.*

I otóż zupełnie niespodziewanie w projekcie Ministerstwa Oświaty, który został opracowany bez porozumienia się i wysłuchania opinii organizacyj społecznych przez Sekcję Polską Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków (prezes prof Wodzicki) — umieszczony został specjalny paragraf, który pozwala łowić, sprzedawać i trzymać w klatkach *aż 22 (dwadzieścia dwa) gatunki* krajowych ptaków śpiewających!!!

Oczywistym jest, że nie można było w żaden sposób dopuścić, aby czynności, które są przez nas bezwzględnie zwalczane zostały w ustawie *ulegalizowane.*

To też Sekcja Ochrony Ptaków Domowych i Leśnych ZTONZ-u opracowała i doręczyła Ministerstwu Oświaty i Rolnictwa specjalny memoriał, protestujący przeciw temu paragrafowi w projekcie ustawy.

Dzięki szeregu interwencjom Członków Sekcji oraz Instytucyj, które memoriał ten poparli — polecono *wycofać* ten projekt i wrócić go z powrotem prof. Wodzickiemu *do ponownego opracowania i uzgodnienia* z Organizacjami społecznymi, które memoriał ten podpisali. W najbliższym więc czasie, spodziewać się należy, iż prof. Wodzicki zaprosi przedstawicieli naszych organizacyj do wzięcia udziału w opracowaniu *nowego* projektu. Zadaniem naszym będzie *wytrwać* na zajętym przez nas stanowisku i nie dopuścić do przejścia wymienionego paragrafu.

Równocześnie opracowała Sekcja Ochrony Ptaków ZTONZ-u inny memoriał w sprawie nowelizacji *ustawy łowieckiej.* Po uzyskaniu potrzebnych podpisów zostanie on doręczony obydwu Ministerstwom oraz Związkowi Łowieckiemu. Tu chodzi nam o wyeliminowanie wszelkich niehumanitarnych sposobów i środków chwytania zwierząt łownych, jak nprz. używania żelaz i potrzasków o ostrych zębatych brzegach, miażdżących ptakom skrzydła i nogi, wypłacanie gajowym premii za masowe odstrzały ptaków drapieżnych, podczas których padają ofiarą b. pożyteczne gatunki, jak np. *sowy*, myszołowy i tak już rzadkie i cenne okazy jak *orły.* Przede wszystkim zaś chodzi o skrócenie do *minimum* listy ptaków tzw „łownych“, na które wolno jest myśliwym polować. Ze względu na obecność w prezydium Związku Łowieckiego bardzo wybitnych osobistości — walka będzie znacznie utrudniona (a może i ułatwiona?) Trzeba jednak mieć nadzieję, że uda nam się i tu coś niecoś uzyskać dla ulżenia doli nieszczęśliwych zwierząt łownych, skazanych na męczarnie i tortury, zadawane im gwoli *„zabawy“* p. p. myśliwych.

Poza pracą w dziedzinie ustawodawstwa, zwalczała w dalszym ciągu Sekcja łowienie ptaków w sidła, szczególnie na terenach Żoliborza, Bielan i wojskowych ogródków działkowych, interweniując w tym celu kilkakrotnie w odnośnych Komisariatach Policji.

Za bardzo radosne wydarzenie na odcinku ochrony ptaków należy uważać powziętą przez Przewodniczącego Sekcji p. inż. Włodzimierza Rabczewskiego inicjatywy i decyzji utworzenia na terenach Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji na Czerniakowie i Kaskadzie dwu *rezerwatów* dla ptaków o łącznej powierzchni około 12-tu ha. Przy współudziale Referatu Ochrony Ptaków Zarządu Miej-

skiego zostaną tereny te dostosowane do potrzeb racjonalnej ochrony ptaków drogą obsadzenia ich roślinami owocującymi, które służą ptakom za pożywienie, oraz specjalnymi krzewami, w których ptaki zakładają swe gniazda Tereny te są zupełnie dla ludzi niepowołanych *niedostępne*, tak że ptaki, które je zamieszkają, będą miały doskonałe warunki bytu, spokój i zagwarantowane bezpieczeństwo.

50 gr. za nos psa lub kota. Jak się prześladuje zwierzęta w Grodnie.

Sprawa szkodliwości rozmaitych drapieżników jest przedmiotem trosk władz łowieckich, które przykładają wiele starań do wzbudzenia w społeczeństwie zapału niszczenia szkodliwych zwierząt i ptaków. Jest to zagadnienie, szczególnie na wsi, bardzo ważne, jednakże niestety, zbyt gorliwi propagandę niszczenia szkodników wpychają na drogi... sadyzmu.

Do redakcji naszej nadesłano ulotkę, wydaną przez powiatową radę łowiecką w Grodnie. Zawiera ona następującą obietnicę:

„Kto dostarczy nos dorosłego psa lub nos dorosłego kota, otrzyma nagrodę w wysokości 50 gr.“.

„Nosy te — w myśl ulotki — mają być nadziane na kółka druciane. Wypłaty za dostarczenie dowodu zniszczenia odbędą się w prywatnym mieszkaniu łowczego powiatowego przy ul. Gen. Litwinowicza 5 w Grodnie“.

W związku z tą ulotką Zw. Stowarzyszeń Opieki Nad Zwierzętami R. P. stwierdza, iż z całą energią zwalczać będzie podobne instrukcje lokalnych organów łowieckich, które pod pozorem gorliwego wykonywania ustawy łowieckiej publicznie zachęcają do przestępstw, zabroni nych pod groźbą kary przez rozporządzenie Prezydenta R. P. o ochronie zwierząt.

Ustawa Łowiecka przewiduje niszczenie wałęsających się w terenach łowieckich psów i kotów, dla dobra zwierzostanu. Treść ulotki może doprowadzić jednak do nadużyć t j. wyszukiwania przez żądnych zarobienia 50 gr. nosów psów i kotów na podwórkach; w zamkniętych zabudowaniach a nawet w izbach, o ile okna nie będą zbyt szczelnie zamknięte.

Rok więzienia za nieludzkość i krewkość

Woźnica Władysław Borkowski był dwukrotnie zatrzymywany przez inspektora Zjedn. Tow. Opieki nad Zwierzętami, p. Wierzbickiego, w związku ze zbytnim obciążeniem jednokonnego wozu cegłami. Gdy za drugim razem p. Wierzbicki zaczął spisywać protokół i zażądał zdjęcia części cegieł, woźnica uderzył go cegłą w głowę.

Borkowski stanął przed sądem i został skazany na rok więzienia.

Wzruszający objaw przywiązania psa.

W Lublinie zmarł ks kan. Antoni Żyźniewski. Ze śmiercią zasłużonego kapłana łączy się charakterystyczny wypadek niezwykłego przywiązania i wierności psa. Ks. Ż. przez długie lata chował czarnego jamnika, którego bardzo lubił, a pies był bardzo przywiązany do pana. Po śmierci księdza pies osowiał i nie mógł znaleźć sobie miejsca. W czasie odprowadzania zwłok przez cały czas biegł za konduktem pogrzebowym, a gdy go nie wpuszczono do kościoła, wrócił do domu, w którym mieszkał ks. Żyźniewski przy ul. Skrzyńskiego nr. 12 i padł pod drzwiami mieszkania swego pana.

Za skradzionego psa trzy miesiące aresztu.

Sąd grodzki w Będzinie skazał na trzy miesiące aresztu 60-letniego Szwedowskiego za kradzież psów, a Fr. Szłabińskiego jako pasera na dwa tygodnie aresztu.

Z. Vostrakowa

ZE ŚWIATA

„The P. D. S. A.“ — „Poeple's Dispensary for Sick Animals of the Poor“ — zamieszcza artykuł p. t. „Ludowa apteka dla chorych zwierząt u biednych“. (Założona w roku 1917). Ten oficjalny organ „The P. D. S. A. Bulletin“ pisze: Dwadzieścia jeden lat bezpłatnej kuracji chorych zwierząt, przeszło 1.000.000 porad rocznie, 10 milionów proszków leczniczych, 179.200 uncyj chloroformu, 200.000 bandaży i wielką ilość innych lekarstw wydaje się rocznie. Zarząd apteki prosi o datki pieniężne lub w naturze. Wielki samochód jeździ po kraju i ratuje chore zwierzęta. Ratunek nieraz bywał dawany w nadzwyczajnych wypadkach — np. z owczarka niemieckiego wydobyto 9 kamieni większych niż jajko; z łopatki szczeniaka igłę do cerowania; kot miał wkoło głęboko rozciętą szyję i z rany wydobyto łańcuch, który miał tylko pół cala średnicy. Inny znów kot miał w nosie źdźbło trawy 4 cale długie W innym wypadku pies, chcąc wyciągnąć z garnka gotującego się na piecu kuchennym mięso, wylał na siebie wrzący rosół; oszalały z bólu wybiegł z domu i wpadł pod taksówkę, ulegając złamaniu nogi. Z okropnego stanu, w jakim się znajdował, został wyleczony. I wiele innych wypadków podobnych zdarzyło się.

* * *

O psie, uwiązanym na łańcuchu, napisał Schopenhauer: „Psa, tego jedynego, prawdziwego, najwierniejszego przyjaciela człowieka, tę najwyżej inteligentną i delikatnych uczuć istotę, uwiązywać jak jakiegoś złoczyńcę na łańcuchu, gdzie od rana do nocy nie odczuwa nic więcej, jak stale dotkliwą a nigdy nieukojoną tęsknotę za wolnością i ruchem, gdzie życie jego jest powolną męczarnią, a on przez to okrucieństwo pozbawiony jest swych psich właściwości i zmienia się w zwierzę niekochane, dzikie, niewierne, w istotę stale trzesącą się i płaszczącą przed djabłem—człowiekiem! Wolałbym być okradziony, niż mieć przed oczami stale taką udrękę, której byłbym przyczyną. Powinno to być zakazane, a policja mogłaby i tu wymagać ludzkości“. („Kynologie“).

* * *

Niedawno założono w New Jersey U. S. A. dwie fabryki, które wyrabiają wyłącznie dla psów okulary do aut, aby chronić ich oczy przed kurzem i wiatrem, które są przyczyną wielu chorób oznych u psów. („Kynologie“).

Wpływ bromu na wzrost psów.

Młodym psom zaraz po okresie laktacji podawano doustnie brom w ilości 0,1 g. na kg. ciężaru zwierzęcia. Zaobserwowano wyraźne zahamowanie wzrostu. Badania rentgenologiczne w wieku 4,9 i 12 miesięcy wykazały wadliwe zwapnienie niektórych kości. Poza tym nie obserwowano żadnych objawów chorobowych, pod każdym względem psy zachowały się normalnie.

Wiersze naszych małych przyjaciół zwierząt

Zosia Torbińska, dziesięcioletnia dziewczynka z Legionowa, o której pisaliśmy w Nr. 2 „Świata i Przyjaciela Zwierząt", nadesłała nam swe wiersze, które chetnie drukujemy, dziękując za nie miłej autorce, poświęcającej piękne te wiersze jej ulubionym przyjaciołom-zwierzętom.

CICHO CIAPUSIU!

Cicho Ciapciusiu, nie szczekaj głośno, bo mi obudzisz laleczkę.
Bo ja dopiero co ją uśpiłam, ładną śpiewając piosneczkę.
Prawda Ciapeczku, ty będziesz grzeczny, Zosia rozumię Ciapusia,
Że Zosię kochasz, że Zosię lubisz, więc Zosi trzeba posłuchać.
A gdy się wyśpi moja laleczka, i Ciapuś nieco podrośnie,
Będziemy razem bawić się, skakać, śpiewać piesenki o wiośnie.

NIEGRZECZNY PIKUŚ.

Kotku mały, kotku Bury, schowaj sobie te pazury,
A Zosi nie wolno drapać, tylko trzeba myszki łapać.
Jeśli mnie się nie posłuchasz, to dostaniesz wnet za ucho,
I na łóżko pod pierzynkę nie wpuszczę, ni na godzinkę.

NIENAJEDZONE KOTY.

Moje koty, moje miłe, dajcie Zosi spocząć chwilę,
Ledwie weszłam do pokoju, już nie dacie mi spokoju,
Dookołaż się rozsiedli, byście wszystko za mnie zjedli,
I choć obiad dają Zosi, Misio, Kotuś, Pikuś prosi,
Niech no każdy coś dostanie, to dla Zosi nie zostanie,
I choć Zosia głodna chodzi, mych przyjaciół nie obchodzi.
Ładnych ja mam przyjacieli, którzy wszystko by zjeść chcieli,
I choć Zosia głodna chodzi, wcale ich to nie obchodzi.

ZOSIA TORBIŃSKA

Według otrzymanych informacji, maleńka Zosia uczy się nadal bardzo dobrze (w Szkole Powszechnej Nr. 4 w Legionowie--Przystanek), i pocichutku marzy o karierze... artystki.

Zdradzamy tajemnicę maleńkiego serduszka, mieszczącego w sobie niezwykłe zdolności oraz wielką miłośc do zwierząt.

J. Slepowron.

NA SMIERĆ KANARKA.

Żółta, mała i mięka napuszona kulka
W której ślepki błyszczące patrzyły ze szparek
Umiał latać jak motyl — albo jak zazulka
A nazywał się Maciuś — i był nasz kanarek.

Przez dzień cały jak wróbel skakał po podłodze
Przed lustrem ćwierkał cicho, chleba jadł okruchy,
A czasem umiał także stać na jednej nodze
I obserwować w kółko latające muchy.

A wtedy gdy zmrok szary zapadał w jadalni
I stary zegar dzwonił wieczorną godzinę
Maciuś śpieszył do klatki — jak do swej sypialni,
Odlatując w snów ptasich i marzeń krainy.

I śniła mu się pewno słoneczna ojczyzna,
Strzępiaste wielkie palmy, kolczaste kaktusy,
Podzwrotnikowa ziemia bogata i żyzna,
Na której żyją śmieszne i czarne dzikusy.

A zaś kiedy o świcie budziło go słońce
Spiewał mu najpiękniejsze, dzwoniące piosenki,
Które do jego kraju płynęły jak gońce,
A których trel końcowy był przedziwnie cienki.

Gdzież jesteś teraz mały skaczący śpiewaku?
Zniknąłeś — jak dzieciństwa mego przypomnienie
Co wiosnę — kwiaty kwitną i róże na krzaku
A twe imię czas kryje, mgła i zapomnienie.

Gizela Wołosewiczówna.

Prosimy o odnowienie prenumeraty „Świata i Przyjaciela Zwierząt" na rok 1939

KWARTALNIK Z. T. O. n. Z. „ŚWIAT i PRZYJACIEL ZWIERZĄT"

Prenumerata: Zł. 3 rocznie w całej Polsce z przesyłką. Zagranicą zł. 7.
Cena ogłoszeń: Cała strona zł. 200, 1/2 str. zł. 110, 1/4 str. zł 60, 1/8 str. zł. 40.

Redaktor: **L. Chmielewska.**
Wydawca: **Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R. P. w osobie inż. Czesława Gorzelańskiego, Warszawa, Wilcza 47/49, tel. 8-66-44.**

Wacław Tomaszewski, Zakłady Graficzne we Włocławku